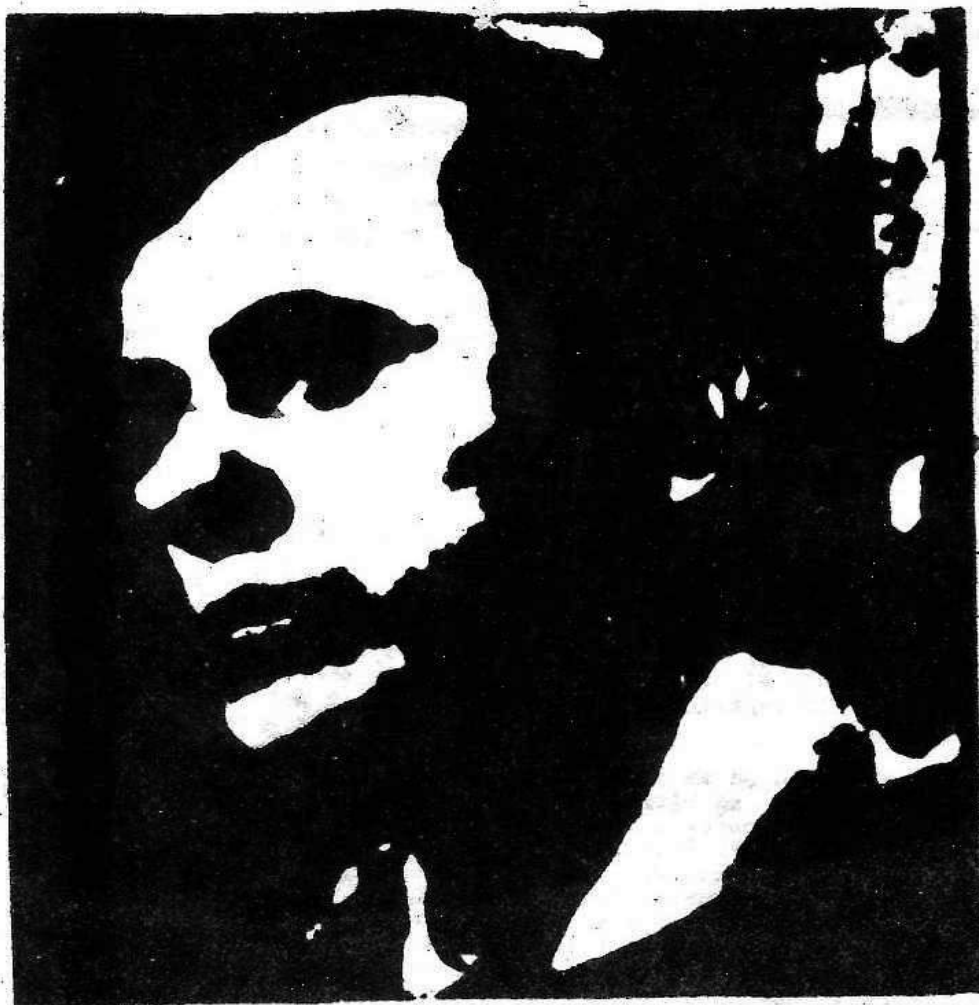




14-15

Lipiec - Grudzień
1984

Wzrost 170 cm, ciężar ciała 68 kg, kolor włosów brązowy, kolor oczu niebieskie.
Pracowalność dobra, wytrzymałość wysoka, siła umiarkowana, szybkość umiarkowana.
Pracowniczka ZR NSZZ "Solidarności" Ziemie Łódzkiej - Andrzej Sławik.

Zbrodnia

Motto:

Biała kaina, który krew bratnią, krew niewinną Abie przelewają. Bo krew Abia wołać będzie o sprawiedliwość do samego Boga!

ks. Jerzy Popiełuszko

Przelewa krew niewinną. Zbrodnia została dokonana. W mrokach nocy, najpierw w lesie pod Terumiem, następnie gdzieś w nieznanym miejscu kaźni, wreszcie przy tamie wodnej pod Włocławkiem. Skrytobójcy, ubecy przebrani za ukraińców, osłaniający swe twarze, osłaniający swe splamione krwią ręce - aby zbrodnia mogła zajaśnieć w całej swej przerażającej wszechmocy, aby wszystkim można było wykazać jasno, dobitnie i bez niedomówień, że to zło zwycięży nad dobrem! Zamiar podwójnie zbrodniczy: zamordować Człowieka, tego właśnie człowieka imieniem Jerzy, a tym samym zabić wiarę narodu, że są jakieś racje moralne, że nie można bezkarnie "czyhać na życie sprawiedliwego, potępiać krew niewinną"; że każda zbrodnia będzie dokonana - i "będą się nią chętnie występnici".

Te zbrodnia została rozpoczęta 19 października 1984 r. - i trwa nadal. Odnaleziono zostało ciało Męczennika, pochowane jego doczesne szczątki w obecności miliona zebranych ludzi. Aresztowani zostali bezpośredni sprawcy porwania i - zapewne - mordercy. Ale zbrodnia trwa nadal. "Komu nie udało się zwyciężyć sercem i rozumem, usiłuje zwyciężyć przemocą" - mówił w swej ostatniej homilii ks. Jerzy Popiełuszko. I nawoływał: "Zwyciężyć zło dobrem, to zachować wierność prawdzie". Nadal trwa zbrodnia przemocy: na narzędzie, na Człowieku, na Prawdzie. Trwa przez wiele generacji: od przeszło dwustu lat, i od lat czterdziestu, i od lat trzech - i od tygodni, gdy znalazła tak straszliwy symbol i narzędzie kaźni Jerzego.

Och tak, są różne hipotezy. Że to botaż parafarski chciał w ten sposób pokazać swoją siłę i bezkarność, aby narodzić wole Jaruzelskiego, a może i spowodować społeczeństwo do przedwczesnego wybuchu. Albo, że on Jaruzelski podwójną prowokacją chciał z jednej strony zastraszyć naród i Kościół, a z drugiej znaleźć bat na nieposłuszną frakcję. Albo, że to bezpośrednio Rosjanie, KGB czy coś w tym rodzaju... Zapewne któraś z tych wersji jest prawdziwa. W istocie nie ważne, która.

Rzecz nie w kryminalnym czynie, nie w samym bandytyzmie. Na swoje wielkie konsekwencje polityczne, to prawda. Ale nie one są najważniejsze. Ten czyn rozgrywa się w najwyższych poziomach: zbrodnia ręką godziła - godzi! - w Symbol, chce zamordować imponderabilia.

Spotykamy się ze skondensowanym w jeden ohydny czyn samym Złem - w jego odarwanej, czystej postaci. Bezbożna wiara, że zabijając człowieka załatwia się wszystko: bo nie ma idei, nie ma posłannictwa za grobem, nie ma nieśmiertelności ani Boga Ostatecznego. Nałwa wiara, że wystarczy zadławić gardło, zadziernąć sznur, zalać krwią, utopić człowieka, który krzychał Bóg i Ojczyzna - a już nikt nie upomni się o Polskę. Wieloletnie przekonanie, że zbrodnia jedynie popłaca, że zbrodnia, przemocą można osiągnąć wszystko. Naprawdę z Katarzyną, Nikołajem, Hitlerem i Stalinem przekonanie, że im więcej zbrodni nad Wisłą, tym mniej Polaki giną, że to z wpływem krwi najlepszych jej synów człowiekiem będzie umarła.

I ileż to razy zdawało się, że jest umarła? Wtedy znajdował się jakiś Wyspiański, który wołał "Upomina się o swoje Umarła.", jakiś Piłsudski, za którym szli inni, jakiś Traugott pod szubienicą pewny

Wyciągnę - "Jeśli tylko jeden Polak
przeżył".

Lecz ciągle jeszcze są ci, którzy pragną,
by zmarli. Kainowie.

I podnoszą zakrwawiony mół. Nieświadomi,
że kierują go we własne serce.

Niechadano są drogi Opatrzności. Z trzy-
dziestu milionów Polaków męczeń-
stwo przypaść miało Jemu. Wybrany przez
Boga, polny najbardziej. Płomienny kapłan,
człowiek bez smazy, orędownik przebaczenia
i miłości. Nigdy nikogo nie skrzywdził,
samemu każdego bronił. "Módl się, abyśmy
byli wolni od lęku, nastrojenia, ale prze-
de wszystkim od ślady odwetu i przemocy"-
to są ostatnie słowa Jego ostatnie: ho-
mili. Bał się - był tylko człowiekiem.

W nagłych chwilach jasności wiedział, że
czeka go los męczennika, ale potem przy-
chodziła nadzieja, że może nie. Lecz za-
wsze był gotów. Na wszystko. Z trzydziestu
milionów Polaków był najbardziej
przeznaczony na męczennika.

Niechadano są drogi Opatrzności. Ci
głupcy, ci sądami mordercy, kryjący się,
zakłajający ślady ich morderstwa - oni
wygryzy wyśleli, że sami wybrali. Chcieli
zakończyć Symbol - i uderzyli w ucie-
łodzieńca symbolu.

I oto na naszych oczach dzieje się cud.

Pierwszy wielki cud, zapowiadający sam-
otność. Zbrodnia nasłania twarz, kurczy się,
pragnie ukryć. Na oczach milionów, w ser-
cach milionów. Dobro zaczyna wyciągać
słó. Cały naród przekroczył swoją smugę
cienia. Polaka staje się imna. Przeobraża
się. Znowu impendabilna tak bardzo prze-
walała nad brutalną, pustą siłą. Znowu Pol-
ska zaczyna podnosić się z kolan. Ku wol-
ności i niepodległości, ku Bogu.

Ala zbrodnia trwa nadal... Zbrodnia
przemocy, uciemięcenia, umęczenia, zagips-
wania ust całemu narodowi, aby go łatwiej
było kłanstwem rozstrzelać. Trwa dlatego,
bo jak wołał ksiądz Jerzy - "może jesz-
cze za mało naszych dobrowolnych wyrze-
czeń, za mało czyste ludzkiej solidarnos-
ci. Za mało odwagi do demaskowania się,
za mało troski o cierpiących, krzywdzo-
nych i więzionych. Może ciągle za dużo w
nas egoizmu, zaleknienia, za dużo pijan-
stwa, za dużo ludzi sprzedających, bez włas-
nego zdania, chcących wygrywać własne in-
teresy kosztem innych. Może jeszcze za
mało tych, którzy są wierni ideałom, za
które bracia nasi przelewali własną krew?"

Już nie setki tysięcy, a miliony ludzi
przeszły obok grobu księdza Jerzego. Mi-
liony przejdą. Wszyscy wiedzą, że Jego
jest zza grobu zwycięstwo.

ś+p

Ks. JERZY POPIELUSZKO

męczennik za Boga i Ojczyznę

zamordowany w październiku 1984

tyl będzie wiecznie w naszych sercach

Konfederacja Polski
Niepodległej

Oświadczenie

Przewodniczącego
Rady Politycznej RPN
Leoszek Meczulskiego

Najstraszliwsze stało się faktem. To było nie tylko haniebne porwanie, ale i zniszczenie krwi dobranej krwi. Ból przesłania do głębi, palący z odrazą.

Całe społeczeństwo jest głęboko wstrząśnięte. Podważenie wizerunku Kościoła i ks. Prymasa, zachowuje podziw godne opowiadanie, ale burza szaleje w sercach. Cios jest zbyt silny, zbyt bolesny.

Zawszą pływ wzmocnienia o utworzenie niezależnej komisji, która oceni całą sprawę. Muszą się pytać, w jaki sposób, postulat. Narasta wewnętrzny niepokój.

Ostrzeżenie.

Struna jest napięta do ostatnich granic. Być może nie wytrzyma już jakiegokolwiek silniejszego uderzenia. Być może samo przedłużenie obecnego napięto-

nia prowadzi do jej zerwania. Jeśli nie-
dostatecznie nie potrafimy szybko zai-
niejować nowej, solidniejszej, realnej
polityki wobec społeczeństwa - konse-
kwencje mogą być straszliwe. Sądy są
dostatecznie nowej przesłanki, niegłęboko-
no jest, że miliony głosów mogą postawić
"gwałt niech się
gwałtem odciągnie".

Uszyty wszystkim, aby ofiarę krzywdy
Jerzego Popiełuszko, nęcania na mi-
rę i naród, orędziwnika postawienia ni-
łoci i pokoju - oświadczenie społeczeństwa
wzmocnienia: "ale do broni zwycięstwa".

Leoszek Meczulski

31 października 1984 r.

W obronie pracy, przeciw komunizmowi

Praca niniejsza jest skrótem pierw-
szej części kilkudziesięciostраниkowej
broшуry, dokonywaną przez autora. Całość
została się nakładem Wydawnictwa Polskiego
w roku przyszłym.

Wobec rezygnacji z aparatu naukowego
w niniejszym wydaniu, informujemy, iż wy-
skazane wykorzystane w pracy materiały znaj-
dują się w zbiorach zbiorach Biblioteki
Narodowej w Warszawie.

W trakcie pierwszej wojny światowej,
zakonczona klęską Rosji w roku 1917 i
Niemiec w roku następnym rozpoczęła się
nowa epoka w dziejach świata. W miejsce
zdrutowanego systemu carskiej Rosji wkro-
czył do Europy komunizm, wychodząc po raz
pierwszy poza plan doktrynalny. Narodził
europejskie ogólnie i wstrząśnięte roz-
miarami katastrofy, wyczerpane i zdezorien-
towane nie posiadają jasnej świadomości,
ani co do samej sytuacji, ani co do zagra-

żeń. Komunizm natomiast przedstawia się
jako przeciwieństwo przetrwania, wytrwania i
cierpienia, a będąc praktycznym alchemicznym
cywilizowanemu światu przybiera postać
czarodziejskiego leku na wszystkie trud-
ności. Im silniejsze są społeczeństwa i naró-
dy, tym łatwiej szukają ocieplenia słodkie w
czymś nieznany i odległym. Niezmiennie na-
ło było wówczas środków reagujących
niebezpieczeństwo, a do nielicznych uci-
chały się Kościół katolicki i odrodzenie
Polska.

Kościół już wielokrotnie potępiał ideę
markizmu i pochodne, a ustami Leona XIII
w encyklice "Quod apostolici munera" nar-
wał ją nawet "amiercioną serazą, która
zagraża samemu rdzeniowi społeczności
ludzkiej, mogą doprowadzić do katastrofy".
Krzeczywistość miała dowieść tym prze-
dawnione.

Rewolucyjny rząd rosyjski pod wodzą Włodzimierza Lenina i Lewa Trockiego, powstały w wyniku październikowego zjazdu, rządził wywołanie całego świata. Pod hasłem "proletariusze wszystkich krajów łączcie się" - dokonał się atak ogólnoswiatowa rewolucja bolszewicka przeprowadzona przez zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej. Rapór ten powstrzymała z wielkim poświęceniem i ogromną dawką swej krwi Polska w wojnie 1920 roku, uniemożliwiając nieprzezwyciężenie się zarysów i spełnianie tym samym swą odwieczną rolę "przedmurza chrześcijaństwa".

Kolejna dogodna dla bolszewizmu sytuacja wytworzyła się na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, w okresie ostrego światowego kryzysu ekonomicznego i idącego z nim bezrobocia. Komuniści pragnęli, wykorzystując trudną sytuację robotniczą, doprowadzić - za pomocą propagandy marksistowskiej - do nowej krwawej rewolucji. Agitacja ta, mimo iż nawet w Wielkiej Brytanii przyczyniła się do podważenia wartości rewolucyjnych, w Niemczech czynie zafundowała się, nie przynosząc porażki jaskrawych sukcesów. Strukturalne zmiany na rzecz totalizmu nazistowskiego w Niemczech, gdzie komuniści ulegli partii faszystowskiej, oraz w Niemczech, gdzie miliona partia marksistowska naderżycie łatwo wtopiła się w bliski ruch hitlerowski.

Mimo, iż kryzys nadprodukcji niebawem minął, Kościół nie przepatrywał się biernie niezachęć, które spadły na ludzkość w tym czasie. Ojciec Święty Pius XI ogłosił w maju 1931 roku encyklikę "Quadragesimo Anno" o odnowieniu ustroju społecznego głoszącą, iż głównym wyrazem poglądów Kościoła w sprawie podziału dóbr jest sprawiedliwość, zalecająca wystrzeżenie się skrajności indywidualizmu i kolektywizmu oraz odrzucającą hasła "gwałtownego i krwawego przewrotu społecznego". Encyklika wprowadzała pojęcie "wyzolenia proletariatu spod ucisku przeciwników" oraz podkreślała wolność natury ludzkiej.

Ciężki regres gospodarczy nie wpłynął w zbyt dużym stopniu na radykalizację

cię poglądów społeczeństwa polskiego, zatrzymując się na poziomie kwestii ekonomicznych, lecz także duchowości polskiej, wcześniej zainteresowane zagadnieniami społecznymi szybko podjęło papieski program społeczny starając się zanieść niedole społeczne oraz znaleźć sposób uniknięcia kryzysu. Szczególnie aktywnie działali w tym polu ks. Antoni Szymański, rektor EUL, oraz krakowski społecznik ks. Jan Piwowarczyk.

BADACZ PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH

W takiej oto sytuacji rozpoczynał pracę duszpasterską w 1930 roku młody doktor prawa kanonicznego - ksiądz Stefan Wyżyński. Wychowany w rodzinie o silnej tradycji patriotycznej, a dorastający w okresie odzyskiwania niepodległości był charakterystycznym przedstawicielem młodego pokolenia, dla którego wolność Ojczyzny była najwyższym dobrem, a obrona narodu podstawowym obowiązkiem.

Od początku studiów ksiądz Wyżyński zajmował się problemami społecznymi, rozumiane jako praca nad poprawą bytu narodowego; pierwotnie zamierzał nawet studiować ekonomię społeczną, lecz za namową ks. Szymańskiego zmienił zdanie, nie porzucając jednak swych zainteresowań do końca. Podczas nauki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim dużo pracy poświęcał historii katolickiej myśli społecznej, kodeksowi pracy oraz ustawodawstwu społecznemu; nawiązał nawet stały kontakt z biurem Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie. Studia zakończył w 1929 roku obroną pracy doktorskiej pt. "Prawa rodziny, Kościoła i Państwa do szkoły" i złożeniem abskuratorium z ekonomii społecznej; po czym wyjechał na roczne stypendium naukowe po krajach Europy Zachodniej, gdzie przedmiotem jego badań były katolickie organizacje społeczne oraz stosunek Kościoła do aktualnych prądów i ustrojów społecznych. Plonem tego stypendium stały się publikacje: "Główne typy Akcji Katolickiej na granicy" oraz "Dzieło kardynała Ferrari. Ideaty i prace społeczno-pastoralne".

Po powrocie do Polski podejmuje się opracowanie programu wykładów nauki społecznej Kościoła dla seminarium duchownego i jako wikariusz we Włocławku rozpoczyna pracę w "Ateneum kapłańskim", najpierw jako sekretarz, a od 1932 roku - redaktor naczelny. Objęcie tej funkcji wzbudza na wysoce umianę, jakim cieszył się musiał wśród hierarchii, gdyż "Ateneum" było najpoważniejszym i najbardziej szanowanym kościelnym czasopisem naukowym.

Ksiądz Wyszyński znakomicie rozpoznał już na początku zagrożenie bolszewickie respektując z nim konsekwentną walkę. W swej publicystyce walczy o niepokojące przejawy komunizowania społeczeństwa zwłaszcza jego inteligencji, ostrzega i upomina: "Przenikanie bolszewizmu do Polski zaczyna się pod nieokreśloną i niewiele mówiącą postacią - od jakiegoś mętnego radykalizmu, umianego za warunek zgodności z potrzebami chwili". Zauważa także bezrozumni zachwyt nad gospodarką sowiecką oraz politycznym i ekonomicznym zbliżeniem polake - sowieckim. "Prasa polska nie tylko pozostaje pod wpływami terminologii bolszewickiej, można w niej wy-czytać coś z podziwu, z uwielbienia dla rodzącej się kultury kolektywu. Są pisma, które od niedawna zmieniły się na piew-ców ładu bolszewickiego i nie mogą się obronić przed tęsknotą za tym nowym ła-dem. Z tym ła-dem wiąże się nawet takie zdobycze, które gdzieś indziej osiągnięto w daleko szerszym zakresie i z lepszym wynikiem, w zakresie starego porządku... I byłoby wszystko w porządku z tymi kwiatkami, gdyby w bolszewickim kotuchu nie brakło dziur, które тов. Радек w przy-stępie szczerzego uniesienia sam odsia-nia. Ote rozwój prasy i czytelnictwa szedł-by dalej, gdyby nie drobna przeszkoda - brak papieru. Z tym brakiem Sowiety nie mogą sobie rzeczą dalszą poradzić /po upaństwowieniu fabryk papieru/, gdyż brak go od tylu lat nie tylko na gazety, ale nawet na podręczniki szkolne". - "Mówiąc o zbliżeniu politycznym, o tem, co w danych okolicznościach łączy, zdaje nam się, że zapomnia się o tem, co nas dzieli, że ste-

iny na odmienianych szczeblach państwa, o tej samej atmosferze duchowej i umysłowej, że posiadamy nie tylko odmienny ustrój społeczny, ale inny świat kulturowy, moralny, religijny, mamy swój własny świat, z którego rezygnować nie możemy, ani chcemy, mamy swoje własne cele i dążenia i es-tetyczne, tak odrębne od celów świata bolszewickiego". Przestrzega także przed zbyt liberalnym traktowaniem propagandy komunistycznej: "Budzące się dla kultury i ustroju bolszewickiego sympatie są podtrzymywane przez starannie prowadzoną propagandę... W Polsce na prawo do rozpowszechniania przeszło 50 pism wyda-nych w Moskwie... Przed sztuką bolse-wicką otwarto w Warszawie gałcinne podno-je Instytutu Propagandy Sztuki, depu-szając na międzynarodową wystawę grafiki i plakaty z Moskwy, aż nadto ratujące swymi komunistycznymi datkami... W ostatnich latach zwrócono uwagę opinii publicznej na powodzenie w Polsce filmów bolszewickich. Znamy wpływ kina na masę. Gdy w kinie jest film bolszewicki - ma-my wychowanie bolszewickie za własne pie-niędze, bez naruszania sum, przeznaczonych na propagandę bolszewicką w Polsce... Różnymi drogami uczucia się w Polsce naj-pierw wątpliwość, a potem przekonanie, że tak ile w Rosji nie jest, jak się opowiada, że jednak ten ustrój kolektywny jest naj-wart. Znamy się wzrost dążeń do wybie-lania Sowietów, do obalenia szeregu poglądów na życie społeczne i gospodarcze. Gdyby odsłaniały chociaż prawdę - ale one właśnie prawdę obalają". Wyjaśnia także metody prowadzenia takiej propagandy oraz związane z nią niebezpieczeństwa: "Pod wpływem komunistycznych dostają się nawet ludzie, odrzucający materializm i terro-rizm, swabieni jedynie nadsięją poprawie-nia bytu warstw robotniczych, zwalczania niezaprzeczalnych nadużyć gospodarki ka-pitalistycznej, zdobycia sprawiedliwego podziału dóbr doczesnych. Batenia te - nie będące zresztą datkami tylko komu-nistów - przywołują całą odrzucającą brutalność i nieludzką zasadę i metod komunistycznych, pociągają zwłaszcza mło-de inteligencję, nie zawsze zdolną do-brzez istotne błędy systemu".

Katolicki program, ogłoszony w 1937 roku encykliką papieża Piusa XI "Divini Redemptoris" /O bezbożnym komunizmie/ ksiądz Wyszyński staje się w niedługim czasie jednym z najgorliwszych przeciwników Rosji bolszewickiej i ideologii marksistowskiej. Poczynając już od roku 1932 ogłasza szereg fundamentalnych prac antykomunistycznych, z których najważniejsze są: "Jak skutecznie walczyć z komunizmem?", "Pius XI o walce z komunizmem", "Inteligencja w straszy przedniej komunizmu", "Katolicki program walki z komunizmem", "Kultura bolszewizmu a inteligencja polska", "Nowe metody walki religijnej w Rosji Sowieckiej", "Nowy najazd komunizmu na Polskę". Wszystkie te prace są poświęcone analizie idei bolszewizmu, jego historii, rozwojowi, zagrożeniu przezeń narodu, metodom walki z nim oraz usiłowaniami przedstawienia programu przebudowy ustroju społecznego opartego o zasady katolickie. Oprócz walki z przejawami bolszewizowania starał się uświadomić społeczeństwu i władzom państwa, iż taka praca nie jest wystarczająca: "Często niestety walka z komunizmem ogranicza się do negacji, krytyki, ostrzeżeń, często idzie po linii represji. Nie daje to efektów, a zagrożenie warasta". Uważając, iż do rozprawy z komunizmem należy wykorzystać cały autorytet Kościoła, opracowuje całonocny program wprowadzający następujące zasady prowadzenia walki: "1. Nie można komunizmu zwalczyć, jeśli się go nie zbada do głębi, nie oświetli jego błędnych założeń i nieszczerych dążeń; błąd musi być nazwany po imieniu i napiętnowany. 2. Nie wystarczy zwalczanie fałszywych dążeń ateistycznego komunizmu, trzeba im przeciwstawić program przebudowy ustroju społecznego, oparty o społeczne zasady katolickie. Zwalczanie komunizmu odbywać się będzie przez wprowadzenie katolickich zasad w życie jednostek i całego społeczeństwa. 3. Ponieważ niebezpieczeństwo komunizmu wszystkim zagraża i przenika wszystkie przejawy życia, musi być zwalczane zgodnym wysiłkiem całego społeczeństwa."

Stara się zatem uświadomić wszystkim prawdziwe oblicze komunizmu: "Totalitnik nie

zawsze wie, że rządy dyktatorskie w Sowietach, sprawowane przy pomocy wojska, milicji i GPU kładą kres wszelkim wolnościom obywatelskim. Głównie Politycznejsze Uprawnienia /dziś KGB - KK/ otrzymało daleko idące uprawnienia wobec obywateli, z władzą ograniczania wolności, nakładania bez sądu ciężkich kar, zesłania, ciężkich robót, aż do kary śmierci włącznie. Dekret nadaje władzom administracyjnym prawo wysiedlania obywateli, nawet bez oznaczania miejsca... Wolności obywatelskie w Sowietach oświetla istnienie niespotykanej nigdzie kategorii ludzi tzw. lisencjów i bywalszych ludzi, nie posiadających praw obywatelskich, żyjących poza prawem i pozbawionych w nowych warunkach społecznych możliwości egzystencji... W związku z organizacją kolchozów, liczba osób nie posiadających praw obywatelskich doszła do 20 procent /Izwiestia 15.III. 1930/ ... Tylko w Rosji bolszewickiej mogą się zdarzyć takie fakty, jak przymusowe przeniesienie kilkudziesięciu tysięcy ludzi z ich odwiecznych siedzib i domostw w obce strony. Taki fakt miał miejsce w stanicach kozackich, których mieszkańcy w liczbie przeszło 50 tysięcy, zostali wysiedleni na północ, za rzekomy sabotaż dostaw zbożowych. Własność ich oddano chłopom, wprowadzonym z północy, rezerwistom z czerwonej armii... Przyjmując zasadę - niepracujący niech nie je - bolszewizm wprowadził powszechny obowiązek pracy... Panuje powszechne mniemanie, że wielkie roboty inwestycyjne, budowa ośrodków przemysłowych, są przeprowadzane przez więźniów politycznych, z obozów koncentracyjnych. W ten sposób wykonano kanał, łączący morze Białe z Bałtykiem, a ilu więźniów przy nim pracowało widać z tego, że po ukończeniu robót zwolniono od kary 12.484 skazanych, 59.516 więźniom zmniejszono karę, a 500 przywrócono prawa cywilne... Robotnik w Rosji ma wszystko, zdaniem Bersona - historyka badającego dzieje Rosji, z wyjątkiem praktycznego braku żywności, odzieży, mieszkań i swobód obywatelskich."

Ksiądz Wyszyński przypomina, iż warunkiem skutecznej walki jest odrodzenie prywatnego i społecznego życia chrześcijańskiego: "Nie miluje bliźniego, kto pozbawiony jest...

...z tego, kto należał robotnikowi zapłatę, wydała jak jałmużnę, albo też drobny datkiem jałmużnianym, zwalnia się z zobowiązań należnych ze sprawiedliwości." Potwierdza znaczenie rozpowszechniania nauki społecznej Kościoła: "Bez względu na konieczność jest racją pracować nad wykształceniem wszystkich klas, zwłaszcza robotników, nie szczędzić wszelkich wysiłków, aby zapewnić nauczaniu Kościoła najszerszy rozgłos. Znajomość społecznych zasad Kościoła przyczyni się do zwalczania rozbieżności i braku konsekwencji w życiu chrześcijan, dwutorowości sumienia, które raz ujawnia się w pozornej religijności, a z drugiej strony na terenie stosunków pracy, przemysłowych i zawodowych, w dziedzinie handlu i obowiązków publicznych - odalania życia wręcz przeciwnie wymaganiem sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej." Ostrzega przed lekceważeniem bezrobocia, którego sama możliwość doprowadza robotnika do nastroju proletariackiego i świadomości obywatela podrzędnej kategorii. Niepokoi także ks. Wyszyńskiego fakt, iż masowy robotnik od lat był naratony na propagandę rewolucyjną, której efektem jest to, iż "masę tę wychowała nie rodzina myśli narodowa i państwowa, lecz obca im myśli religijna i kulturalna". Powoduje to odłączenie robotnika polskiego od reszty społeczeństwa. Należy odwrócić ten proces. Aby osiągnąć taki cel, inteligencja katolicka w Polsce musi bezustannie działać, gdyż bezczynność katolików może robotnikowi poddać myśl, że praca bytu w ramach myśli chrześcijańskiej nie może się dokonać.

Głosi: "Niebezpieczeństwo komunistyczne jest wyjątkowe tym, że jest to niebezpieczeństwo powszechne; grozi ono wszystkim: Kościołowi - swym ateizmem i materializmem, Państwu - całkowitą jego magacją, narodowi - swym internacjonalizmem, rodzinie, społeczeństwu, stanowi i prawdom - swą jednoklasowością, całowicki samemu - duchem kolektywizmu. Powszechne to niebezpieczeństwo zwalczyć można zbiorowo tylko wysiłkiem. Prowadzi nas do tej walki: ruchowienie, akcję katolicką i jej pomocnicze organizacje, związki zawodowe, Państwo, wszystkich tych, którzy w Bogu wierzą. Należy stworzyć jednolity

związek ustąpić drobne różnice i spory - dla pokonania największego zła i wspólnego wroga."

Wydaje nam się, iż sytuacja przedstawiona przez ks. Wyszyńskiego była nieco przekraczana. Tak silne obawy przed potęgą bolszewizmu wydają się wzięte bardziej z włoskiego lub francuskiego życia politycznego, niż z polskiego społeczeństwa. Polski komunizm, mając od samego początku piętno sowieckiej agentury, i którego nigdy nie zdołał się wyrzucić, nie miał najmniejszych szans na zwycięstwo w polskiej rzeczywistości, oczywiście wyjąwszy przyniesienie na bagnety. Społeczeństwo bowiem doskonale widziało pod maską ideologii groźną twarz wielkorusa. Polacy bolszewicy w latach trzydziestych pozostawiając się na nich, nie mieli inteligencji wieli minimalne wpływy, o których to rozmiarach mogą świadczyć losy komunistycznej Partii Polaki. Z jednej strony - wieloletnia i sponetrowana przez polski wywiad, szarpana walkami frakcji i bieżącymi o wpływy centrali, nieudolnie włączona do "frontu ludowego", obskurantizm i samobójstwo okradające Polskę Partię Socjalistyczną, jako socjalizmowską, a nawet propagującą terroryzm, jako środek walki politycznej. Z drugiej natomiast - rozwiązana w 1936 roku przez mocodawców, za nieudolne zaangażowanie się w sowieckie walki frakcyjne oraz wykrytą infiltrację policyjną. Los kilkuset wywiezionych do Moskwy, a następnie strasznych komunistów jest połączony z losami tej agentury. W sowieckiej kampanii przeciw KPP i jej przybłędkom, nie sposób odnieść istotnej roli Kościoła katolickiego, jako ośrodka ostrzegającego i kryształującego ruch antykomunistyczny.

TRZECIA DROGA

Ksiądz Stefan Wyszyński w latach międzywojennych zajmował się także innymi problemami życia narodowego, ostrzegając np. w 1935 roku przed zagrożeniem stworzonym przez III Rzecz i rasizm. Zwracał również uwagę na zbyt niski, jego zdaniem, przyrost naturalny w Polsce, pisząc: "Artuczne ograniczenie jego jest nie tylko sprzeczne z założeniami nauki i moral-

Kapłan Wyszyński zajmuje się także wypracowaniem nowych założeń teoretycznych w życiu, działając bezpośrednio na terenie robotniczym. Pracuje w Chrześcijańskich Związach Zawodowych, Rodzinie Marii, Związku Złotych Kujawsko-Dobrzyńskich, a także wykłada na Chrześcijańskich Uniwersytetach Robotniczych wykazując doskonałe wykształcenie z zakresu społecznej oraz znajomość potrzeb, pragnień i interesów. Starając się zadośćuczynić dla bezrobotnych, rolników nad siłą opiekę duchową, słucha do powierzenia, utrzymuje komitety opieki, wizytuje w domach, podtrzymuje na duchu, zachęca do życia charytatywnego oraz wyraża opiekę nad ich dziećmi i młodzieżą. Pracuje w Akcji Katolickiej, w której jest kierownikiem pracy i kierownikiem sekcji wychowawczej.

ni problemami, i w której składzie opracował w 1939 roku następującą deklarację o uwłaszczeniu pracy. "I. Rozdział dochodu w polskim gospodarstwie narodowym nie czyni zadość w dostatecznej mierze zasadom sprawiedliwości społecznej, powodując przez to rozpowszechnianie się proletaryzmu. II. Zjawisko proletaryzmu polega na niedostatecznym zaspokojeniu potrzeb gospodarczych oraz niepewności warunków życiowych pracownika i jego rodziny. Proletaryzm krępuje rozwój moralny oraz osłabia zmysł gospodarczy /przezorność i przedsiębiorczość/ warstw pracujących, stwarza z nich element podatny dla wszelkich ruchów rewolucyjnych społecznych, a zwłaszcza dla agitacji komunistycznej... III. W tym stanie rzeczy należy przypomnieć katolicką naukę społeczną, która jako warunek usunięcia proletaryzmu, wskazuje zaspokojenie pracowników w najszerszym zakresie choćby granicach własności... IV. Celem stworzenia warunków dla uwłaszczenia pracy należy: a/ stworzyć i popierać związki zawodowe pracowników; b/ popierać w granicach możliwości technicznych wszelkie gospodarcze organizacje samodzielnych pracowników rzemieślniczych oraz rozpręć dotychczas kupiectwo; c/ dążyć do uposażenia i plac rodzinnych, jak również

podniesienia skali zarobków i ograniczenia czasu pracy odpowiednio do wymagań rentowności przedsiębiorstwa i zdolności wytwórczej pracownika; d/wypow... yć w miarę możliwości pracowników wielkich zakładów wytwórczych w parcie gruntowe lub przynajmniej ogródki działkowe i własne domy; może to nastąpić w drodze uruchomienia długoterminowego kredytu lub w ostateczności w drodze przymusowej oszczędności pod kontrolą zorganizowanego sądu; dążyć do zniesienia systemu komunalnego mieszkań robotniczych na rzecz jedno lub parurodzinnych domów z ogródkami, w wypadku gdy pomieszczeń nie dostarcza pracodawca; f/dążyć do możliwie wielostronnego przygotowania pracowników celem zabezpieczenia ich przed niebezpieczeństwem bezrobocia brankowego; g/podjąć starania w kierunku częściowego usamodzielnienia robotników przez stworzenie dla nich dodatkowych źródeł zarobkowych..." Niestety droga wojna światowa przerwała prace nad rozpropagowaniem założeń tej deklaracji.

Ksiądz Stefan Wyszyński przez lata 1930-1939, dziesięć lat swej pracy społecznej i publicystycznej ogłosił ponad 100 prac, artykułów i książek stając się jednym z czołowych działaczy społecznych w okresie Niepodległej Polski. Do dziś korzystamy z jego bogatego dorobku naukowego, powtarzamy jego myśli i walczymy o niepodległość, dla której tyle pracował i której nie było mu dane doczekać.

Buczęliwy dla Polski był wybór księdza Wyszyńskiego na urząd Prymasa Polski w 1948 roku, gdyż mało kto miał tak dobrze przyniesiony na bagażach wstrój i wiedział, iż w warunkach postawienia Polski niepodległości Kościół winien pełnić swe obowiązki jako kapłan wiązany.

Przez całe życie był wierny swej idei. Od księdza-publicysty po Prymasa Rzeczypospolitej. Różnymi metodami i w różnych sytuacjach bronił w imię Boga i Ojczyzny swój Kościół i naród przed totalitaryzmem.

Krzysztof Król

**WOLNIĆ WIEZNIÓW
POLITYCZNYCH!**

SYTUACJA

Jakkolwiek publikowany obok tekst powstał przed kilkoma miesiącami, w pełni zachowuje on aktualność. Analiza została dokonana przez Leszka Moczulskiego w Warszawie na jesieni 1983 r., a następnie przemyciona z więzienia. Wiemy, że autor pracuje nad pogłębianymi wnioskami, wynikającymi z analizy obecnego położenia Polaki, niezbędnych dla przygotowania pełnego programu działania nie tylko KPN, lecz całego ruchu niepodległościowego. /red/

Gdy Polska zbliża się, być może, do chwili decydujących, trzeba na nowo ocenić sytuację, określić sprawy i zadania dla następnych dalszych poczynani. Omgia, wiosną 1979, w "Krewolucji bez rewolucji" pisałem szeroko o celach zasadniczych - wolności i niepodległości, jak i najbliższych formach wybierającej wówczas rewolucji; chodziło o nie dopuszczenie, aby wybuch społecznego gniewu poszedł na marne; postulowałem, aby żywiołowo odepchnąć przekształcić w strajk powszechny, a strajk w samoorganizację narodu. Wtedy, gdy tyle razy już na sobie można uogólnić doświadczenia, nasze i nie nasze, sformułować doktrynę rewolucji, adolną tłumaczyć wszelkie potrzebne działania i jednomyślnie wysiłki. Wskazy i upadki ostatnich trzech lat przekształciły świadomość narodu. Patrząc na nowe, wyrażające, odnoszące się do całej rewolucji. Potrzeba również postulatów bliższych, na dziś i na jutro.

Myśląc o naszej przetrwałości, gdy znów zaczyna szybciej toczyć się historia, a wśród Polaków wybiera rozpacza i nadzieja, zastanawiam się, gdzie jesteśmy, co robimy i robimy, dokąd dojdziemy jutro.

1. Faza w rewolucji

Rozpoczęta latem 1980 rewolucja przebiegała rozmiarem wszystkich poprzednia masowe wystąpienia społeczne i narodowe w Polsce. Jakkolwiek w ostatnich dwadzieścia latach Polacy przeżyli własną powstanie i rewolucję, nie jakkolwiek inny naród europejski, nigdy jeszcze tak wielka część społeczeństwa nie uczestniczyła w nich czynnie. Jednym z powodów tak masowego zaangażowania jest długotrwałość rewolucji, przechodzącej przez różne fazy. Obecnie Polska znajduje się w statycznej fazie rewolucji, po jej pierwszym okresie dynamicznym (1980/81) i po okresie stwardłej kontrrewolucji (1982/83). Powstało typowe dla tej fazy wrażenie jakoby doszło do swoistego patu politycznego i społecznego. Możliwości bezpośrednich kontrrewolucyjnych działań władz PRL wydają się być dość ograniczone, przynajmniej oszczędnie, natomiast możliwości bezpośrednich masowych wystąpień rewolucyjnych - zablockowane. Wytwarza się stan potencjalnego oczekiwania na jakiś bliżej nie sprecyzowane wydarzenie, a w czasie przerwy kręgiach rozpowszechnia się zrozumienie, że rewolucja nie zatrzyma się o pół drogi, ani też nie zakończy na drodze jakiegoś polowicznego kompromisu, którego stronami będą na równych prawach: mała, wybrana grupa obrońców starego porządku "stereotypnych" oraz ogromna większość narodu.

2. Kulminacja niekorzystnych skutków

Przedłużanie się obecnego stanu rzeczy prowadzi do długofalowych ujemnych skutków dla kraju i narodu. Czwarty rok niewątpliwego, choć pewnie jeszcze przez propagandę, spisku dochodu narodowego, faktyczne powstrzymanie inwestycji, narastanie luki technologicznej, zwiększające się zadłużenie zagraniczne, jakkolwiek i oszczędnościowe pogorszenie produkcji, rabunkowe wykorzystywanie zasobów i środków, lawinowe przybierające na sile niszczenie środowiska naturalnego - wszystko to prowadzi do katastrofalnego złażenia się podstaw materialnych naszej narodowej egzystencji.

Systematyczne pogarszanie stanu zdrowia społeczeństwa, niedożywienie części dzieci i młodzieży, wzrost chorób społecznych z grzyficą na ciele, zwiększanie się części społeczeństwa zmuszonego do pracy ponad siły w szkodliwych dla zdrowia warunkach lub żyjącej w zatrutym środowisku naturalnym - wywoływało już efekty, które będą odczuwalne jeszcze przez następne pokolenia.

Katastrofalne złażenie rozwoju oświaty i kultury, ograniczanie dostępu młodzieży do studiów, likwidacja badań naukowych, kryzys wiary z nauką i kulturą światową, dławienie twórczości i kierowanie myślenia - powoduje głęboki i niełatwy do odrobienia regres.

W części społeczeństwa utrwalają się negatywne schemata zachowania: przestępstwa, demoralizacja, terrorizm na niebezpiecznych innych, agresja i stan wrogości wobec innych; jakkolwiek w stwardłych formach dotyczy ona niewielkiego marginesu społeczeństwa, wywierają ujemny wpływ na cały naród. Bardziej powszechne stany negatywnego stosunku

do pracy czy identyfikowanie społecznego, nierzadkie zjawisko w obszarach urban-
nych, będąc pewnym niepokojem na przyszłość.

Wszystkie powyższe zjawiska występują od dziesięcioleci, znacznie wcześniej niż
a prędkość ich rozwoju w naszym kraju jest tak duża, że w niektórych latach osiągnęły się
tak bardzo, że zbliżają się do punktu krytycznego. W interesie państwa PRL nie należy
ich ignorować. Dlatego konieczne jest wypracowanie skutecznych środków generalnie so-
grozienie dla egzystencji narodu.

Powstała już sytuacja, w której konieczne przedłożenie się obywateli państwa, li-
czono z ujemnych skutkach długofalowych są wyrażone, wyrażone od możliwości bezpośrednich
najbardziej niebezpiecznych nawet poczynać rewolucyjnych.

3. Wzrost napięcia społecznego

Przybiera on na sile naprężenia wewnętrzne. Głęboki rozdźwięk między wielką i społu-
czeniem urosła się. Hierarchia PRL nie dysponuje narzędziami tłumienia i kon-
dycjonowania działań społecznych - poza wymuszonymi administracyjnie nakazami i zakazami.
Kryzys ekonomiczny, okres urzędowego optymizmu pogłębia się; prawie wszystkie rezerwy
sostały już wyczerpane a bez pomocy zewnętrznej odzwolniony wzrost produkcji jest nie-
możliwy. Wraz ze wzrostem zapasów sankcje zachodnie stają się coraz bardziej sku-
teczne, a zmniejszanie pomocy /kredytów/ ze strony ZSRR powoduje stopniowe śmiesznie
całych dziedzin gospodarki. Przybiera na sile inflacja, powodowana głównie brakiem to-
warów /inny mechanizm niż na Zachodzie/, a środki jej powstrzymywania /"twardy pie-
niądz"/, hamują wzrost produkcji. Rynek tytoniowy znajduje się w progu nowego kryzy-
su. Napięcia bytowania społecznego pogarszają się systematycznie, a przynajmniej trze-
cia część rodzin vegetuje niżej racjonalnego minimum socjalnego. Zmniejsza się róż-
nica socjalna i ich społeczne odzwierciedlenie. Wzrost społeczny i gospodarczy dramatyzuje
przeciętność polityczną. Naprężenie społeczne staje się ogromne, a wyraża się nie-
których grup społecznych i środowisk zbliża się do kresu. Zjawisko nie jest drobnost-
ką o zarobkach poniaty średniej wypychane są w stan rozpacz. Jest perspektywa powo-
dowania się obywateli nadciężenia społecznego, grożącego eksplozją.

Jakkolwiek nadal utrzymuje się dominacja postaw biernych, a nawet apatycznych rezy-
gnacji, to nie przypomina już ona społecznego okłamywania po wykonaniu, spowodowanego
gwałtownym zużyciem sił podczas eksplozji. Obecnie jest to typowa bierność przed wy-
buchem, stan bezruchu - zdolny przeobrazić się w burzę.

4. Przyczyny rewolucji nie zostały usunięte

Głęboko, zasadniczo przyczyny rewolucji w Polsce występują nieprzerwanie od 1945 r.
Obok nich ujawniły się przyczyny bezpośrednie, wynikające głównie ze stanu w jakim
znalazła się Polska u końca lat siedemdziesiątych. Te bezpośrednie przyczyny doprowadzi-
ły do wybuchu Rewolucji Sierpniowej 1980 r.

Do dzisiaj ani jedna z bezpośrednich przyczyn Rewolucji Sierpniowej nie została
usunięta.

W szczególności warunki bytowania społeczeństwa, tak krytyczne już przed Sierpniem
1980, nie tylko nie zostały polepszone, lecz uległy dalszemu pogorszeniu.
przy czym nie stworzono nawet jakieśkolwiek wiarygodnej perspektywy poprawy.

Nie uległ zmianie arogancja i arbitralny system rządzenia krajem i narodem przez
wyobcowaną społeczną grupę, a nawet zaczęły przybierać obrazy totalitarnej formy;
nie zaprzestano traktować społeczeństwo w całości oraz poszczególne obywateli jako
bezwolnych przedmiotów do dyspozycji władzy, a jeszcze bardziej ograniczono ich pod-
miotowość;

Nie uznano prawa ludzi pracy do swobodnego wyrażania się oraz jednostkowego i gru-
powego głoszenia własnych poglądów, a nawet całkowicie usiłuje się ich tego pozbawić;

Nie zerwano z totalitarną, rujnującą kraj i naród polityką gospodarczą;
nie opracowano, a tym bardziej nie wprowadzono w życie racjonalnej reformy gospo-
darczej;

Nie rozwiązano tytułowych problemów gospodarki rolnej;

Nie dopuszczono do stworzenia systemu racjonalnego współzawodniczenia sił w bio-
rowaniu zakładem pracy;

Nie zmniejszono, a zwiększono stopę wyzysku zatrudnianych w gospodarce państwowej;

Nie zwiększono, a ograniczono zakres i racjonalną wartość świadczeń społecznych
państwa;

Nie polepszono, a bezwzględnie i włącznie pogorszono warunki bytowania emerytów,
rentistów oraz opieki nad matką i dzieckiem;

Nie przystąpiono nawet do rozwiązywania takich naprężających społecznie kwestii jak
budownictwo mieszkaniowe, opieka zdrowotna, powszechny dostęp do wody i kultury, ogie-
nia społeczeństwa;

Nie zaprzestano tworzyć fałszywych organizacji, mających rzekomo reprezentować spo-
łeczność - takich jak PZPR, rolnicze związki zawodowe, samorządy itp. - ani nie zre-
zygnowano z systemu państwowych komunistów, mających nadzwyczajne wpływy władzy;

Nie zaprzestano traktować społeczeństwo i obywateli w sposób uciążliwy jak pod-
dańskich.

Utrzymują się natomiast nowe, dalsze przyczyny powodujące obiektywne warunki
rewolucji. Są to w szczególności:

- głębokie, przeobrażenia w świadomości społeczeństwa, powodujące, że mamy już do czynienia z innymi - niż przed sierpniem - warunkami,
- ujawnienie społeczeństwu odosobnionego antagonizmu między kierownictwem władzy, a całym wolebnym narodem,
- przywołanie sobie na masową skalę postaw antykolonialnych i antyimperialistycznych wobec arbitralnej władzy,
- całkowita utrata wiarygodności społecznej przez PZPR, która po sierpniu nie mogła być dla nikogo nigdy już nie wyraziła jednolitego społeczeństwa, po czym wyrosła prawdziwa ludowa opozycja,
- przekonanie, że władza PZPR nie przeobraziła naszego społeczeństwa w jednolite społeczne /"zwarte" mikroświat/,
- zrozumienie przez społeczeństwo, że całe społeczeństwo, to jest społeczeństwo niepodległości i pełnej realizacji zasady samostanowienia narodu jest kolonialistycznym i niewłaściwym postrzeganiem polskiej rzeczywistości jest mianowicie.

5. Siły napędowe rewolucji i jej skutki społeczne

Nie zostały zniszczone, a jedynie osłabione i odwrócone napędowe siły napędowe rewolucji: rewolucji i jej społeczne oraz polityczne skutki, które wyrosły z rewolucji w 1980, skrzypiały w 1981, a obecnie tworzą w naszym kraju już tylko bardzo słabe siły napędowe, one zdolne do podjęcia większych działań.

6. Kontrolowanie siły napędowej

Wszystkie siły napędowe rewolucji i jej skutki społeczne i polityczne nie mogą być kontrolowane, a władze narodziły się do odwrócenia napędowych sił napędowych. Siły napędowe rewolucji nie mogą być kontrolowane, a władze narodziły się do odwrócenia napędowych sił napędowych. Siły napędowe rewolucji nie mogą być kontrolowane, a władze narodziły się do odwrócenia napędowych sił napędowych.

7. Siły napędowe rewolucji i jej skutki społeczne

Wszystkie siły napędowe rewolucji i jej skutki społeczne i polityczne nie mogą być kontrolowane, a władze narodziły się do odwrócenia napędowych sił napędowych. Siły napędowe rewolucji nie mogą być kontrolowane, a władze narodziły się do odwrócenia napędowych sił napędowych. Siły napędowe rewolucji nie mogą być kontrolowane, a władze narodziły się do odwrócenia napędowych sił napędowych.

Bardziej prawdopodobny wydaje się scenariusz wydarzeń w kierunku stopniowego odwrócenia. Zwiększenie napięcia jest obecnie zbyt słabe, aby doprowadzić do konfrontacji, na wojnę zimą, a nawet gorzej. To opóźnia o taką hipotetyczną sytuację, która mogłaby doprowadzić do najbliżej przyszłości. Poza tym, w obecnej sytuacji, która jest bardzo trudna, nie ma szans na wygraną. Drugi scenariusz, tj. przy zachowaniu się sytuacji aż do wojny, nie jest tak bardzo prawdopodobny.

Spodziewane, być może bardzo niedługo, rozstrzygnięcie między dwoma siłami napędowymi na dzień /choć bardziej prawdopodobny jest wypadek stopniowy/ odwrócenie sytuacji na sytuację z Polską.

Jeśli, co wydaje się najbardziej prawdopodobne, nie dojdzie do drugiej trzaski, silnej wojny, to sytuacja międzywładziowa oraz działania obu wielkich mocarstw będą decydujące, czy też pośrednio wpłyną korzystnie na rozwój wydarzeń w kraju. Jedyną szansą na to być widoczne.

8. Poszerzenie stabilizacji wewnętrznej

Równowaga wewnętrzna tylko pozornie jest stabilna, a w każdej chwili może zostać zakłócona. Odniesienie wyżej zaznaczonych sytuacji: utrzymywanie się napięcia wewnętrznych, nie uświadczanie przychodu rewolucji i przeobrażenia sił napędowych rewolucji oznacza, że rewolucja trwa, ale nie charakteryzuje jeszcze konkretną sytuacją wytworzenia.

W kilka miesięcy po odwołaniu stanu wojennego władze wyrażały, że nie pragnęły on skutków decydujących i trwałych. Poza rozbiciem struktur "Solidarności" i niektórych innych mniejszych związków /NZZ, SDP, ZLP, ZPAP i in./ wojna władzy przeciwko narodowi nie zakończyła się większym zwycięstwem. Nie dała ona rozwiązania zasadniczym kwestiom politycznym, gospodarczym i społecznym, a w podstawowych punktach zakończyła się niepowodzeniem. Proklamując stan wojenny, Jaruzelski zapowiadał, że pragnął on samik działalności opozycji /tj. w wszystkich ugrupowaniach niezależnych od władzy/, zaprowadzić sprawiedliwości /tj. spowodowanie całkowitego posłuchu społecznego wobec wszystkich decyzji władzy/, rozwiązanie problemów gospodarki narodowej oraz edyktowanie najwyższej wiarygodności PRL. Ani jeden z tych celów nie został osiągnięty, a pragnienie

pod jednym nazwiskiem /gospodarką/ w latach od 1934 r. do wyjazdu na wyemigrację. Wskazy-
wano, że w tym czasie przed wyemigracją jego żona, a właściwie z nią w związku mał-
żeńskim, nie miała żadnych kontaktów z innymi osobami, które mogłyby być powiązane z
w Polsce z drugimi osobami 1935 r. i z innymi osobami, które mogłyby być powiązane z innymi osobami.

[illegible]

2. Disposition of the case:

[illegible]

10. Podsumowanie

na przypadkowość poczynań.

Zasadniczą rolę w rewolucji spełnia kadra ugrupowań związkowych, środowiskowych i opozycyjnych i na nią spadły główne ciężary przeciwnika. Jakkolwiek interną opozycją jest w tym czasie, a więzieniu więźność działaczy, straty wśród kadry są bardzo duże: niektórzy zamordowali się całkowicie, inni zaprzestali działalności nie widząc w niej sensu, jeszcze inni zrezygnowali z walki w kraju wybierając emigrację. Najliczniejszą nie potrafią zamknąć się do zmienionych warunków. Wielu tylko racjonalnie szacując siłę i siłę do działania. Kontrastuje to z oczekiwaniami społecznymi, bez wątpienia przesadnymi, że wychodzący z więzień staną się przywódcami świadomych celów i najskuteczniejszych form działania. Demoralizując na niektórych działaczy podzielała

Straty wśród starszej kadry rekompensowane są przez przybycie nowych, młodych działaczy. Są oni z reguły bardziej ostrzy i pozbawieni obciążenia swych starszych kolegów. Przynajmniej niektórzy z nich lepiej dostrzegają wyzwywanie walki rewolucyjnej i jej ostre

Przyśpieszenie tempa wydarzeń - co prędzej, czy później nastąpi - nie tylko natychmiastowe zwycięstwo podziemnej "Solidarności", ale i spowoduje jej gwałtowny rozwój liczbowy. Zachowam, choćby w stanie utopijnym, struktury szkieletowe są zdolne objąć natychmiastowe kierownictwo państwa.

Bez względu na jego racjonalność możliwości działania, podziemie stanowi obecnie klasowy fakt polityczny. Dopóki będzie istniało, bez jego udziału niemożliwe jest kompleksowe i racjonalne rozwiązanie problemów polskich.

11. Otwieranie się jawnej opozycji

Otwieranie się powoli jawnej opozycji. Zasadniczą rolę grają ośrodki o znaczeniu krajowym, bądź regionalnym, skupiające działaczy "Solidarności", którzy odrywali motywy działania. Ośrodki te, jakkolwiek mającej się dopiero w fазie kształtowania, uważane są niemal powszechnie za wyznaczniki poglądów społeczeństwa, a przynajmniej tego się od nich oczekuje.

Mały, głównie społecznie, bardzo ważny, są na polu opozycyjnej struktury działające w różnych środowiskach, lub związane z legalnymi, ale nie zalewającymi stowarzyszeniami i instytucjami. Najczęściej w kręgach inteligencji i intelektualnych formują się ośrodki artykułowania opinii publicznej.

Nieodolne do represji w wystarczającym zakresie, władze zachowują się biernie, zamierzając tym samym formowanie się legalnej opozycji. Dopóki działający do tych struktur jest jeszcze stanowisko zbyt powolne, a w tej dziedzinie rozwój będzie następował słabo.

Otwieranie się jawnej opozycji jest przekroczeniem ważnej granicy politycznej. Brutalne nawet represje przeciwko formującej się jawnie strukturze nie są w stanie przerwać jej tworzenia, a wydają się jedynie polityczne znaczenie uformowanych już ośrodków.

12. Nadchodzi czas rozstrzygnięć

Zarówno celowe działania, jak przede wszystkim procesy społeczne prowadzą w tym samym kierunku: ku przyspieszeniu rozstrzygnięć. Proces celowe działania należy rozumieć zarówno działania opozycji, jak i władz PRL, które nie będą w stanie opóźniać sytuacji, starają się powstrzymać niekorzystne dla siebie trendy. Nie występują jakiegokolwiek liczące się czynniki zakłócające obecny stan rzeczy. Nawet stabilizujące w sensie pozostawienia władzy naruszają istniejącą równowagę.

Zasadniczym czynnikiem hamującym rewolucję była z reguły zmniejszenie społeczne, ale tylko wtedy, gdy połączone jest z fizyczną redukcją sił rewolucji. Jeśli siły te - w skali całego narodu - pozostają nienaruszone, to stany zmniejszenia społecznego, jakie by nie były głębokie i długotrwałe, prowadzą do utrwalenia się krańcowych wzusów, głównie nienawiści, a po przekroczeniu pewnych granic zmniejszenie przechodzi w rozpacz i determinację, a bierność w agresję.

13. Ustąpienie władzy poprzedzające rewolucję

Wybuch społeczny poprzedza z reguły okres rzeczywistych ustępstw władzy. Z takim cofaniem się kierownictwa PRL mieliśmy do czynienia przed Sierpnem - i mamy do czynienia dziś. Względnie - w stosunku do okresu stanu wojennego - żruba została dość poważnie skrócona. Władze powstrzymują się przed zbyt daleko idącymi represjami, minimalizując tendencję do zalegania wszelkich możliwych i lokalnych konfliktów, do utrzymywania spokoju drogą ustępstw. Tę rolę polityka obiektywnie napędza rewolucję, bo wiarygodność wartości naporu społecznego. Pozwala to jednak władzom dość długo zachowywać kontrolę nad rozwojem wydarzeń, gdy odwołanie od polityki stopniowych ustępstw może wywołać natychmiastową eksplozję.

14. Prognozy założeń

Przewidywanie rozwoju wydarzeń wymaga przyjęcia pewnych założeń:
a/ że sytuacja międzynarodowa nie ulegnie znacznemu pogorszeniu. Jeśli dojdzie do

wojny, albo przynajmniej do trwającej na przestrzeni lat zimnej wojny, od jej wyniku zależał będzie bezpośrednie los Polski. Ten wariant wydaje się bardzo mało prawdopodobny. Dość mogłoby do niego tylko w wypadku, gdyby kierownictwo radzieckie stosintegrowało się tak bardzo, że nie byłoby zdolne podejmować żadnych decyzji. Głównym wówczas zagrożeniem się w istnieniu przez poszczególne frakcje, że mogłyby doprowadzić do niekontrolowanej eskalacji, trwałej do zatrzymania poniżej poziomu zimnej wojny. Istotne fakty z jesieni 1983 r. dowodzą jednak, że kierownictwo radzieckie, jakkolwiek niechętnie, bardzo niechętnie, jest świadome tego niebezpieczeństwa i pragnie go uniknąć.

W te międzynarodowa sytuacja Polski nie uległa radykalnemu pogorszeniu. Praktycznie sprawałoby to się do tego, że nastąpiłoby wprawdzie odprężenie międzynarodowe i ZSRR generalnie ustąpiły przed Zachodem, ale w sensie an inne korzyści /zarazy/. Bliski Wschód, Afganistan, Kambodża itd. - Stany Zjednoczone zgłosiłyby całkowite desinteresowanie sprawą Polski. Jest to wariant mało prawdopodobny, że w interesie USA wcale nie leży porzucenie kosztownej rezygnacji z jakiegokolwiek tytułu, a sprawa polska jest dla nich doskonałym narzędziem zarówno w relacjach z Rosją, jak również w kształtowaniu swatego frontu Zachodniej Europy.

Prognoza rozwoju wydarzeń zakłada, że nie dojdzie do obu powyższych niekorzystnych wariantów, tj. że sytuacja międzynarodowa nie ulegnie dramatycznemu pogorszeniu, a sprawa Polski nie przestanie być przedmiotem zainteresowania międzynarodowego. W tych warunkach możliwe są trzy zasadnicze warianty rozwoju sytuacji w kraju.

15. Prognoza: wariant A /wybuch/

Najdalej idący wariant A, że wkrótce się uda się powstrzymać żywiołowego społecznego wybuchu, albo nawet, że któraś z frakcji ten wybuch niekontrolalnie spowoduje, sądząc, że utraciła nad nim kontrolę i posłuży się jako narzędziem obalenia obecnej ekipy. Przy przyjętych założeniach co do sytuacji międzynarodowej - ZSRR nie będzie w stanie bezpośrednio interweniować, zaś po doświadczeniach stanu wojennego władze nie będą w stanie odzyskać siły społecznej. Nastąpi wówczas budzący tyle obaw w elicie władzy "czarny szept", który być może doprowadzi do całkowitego załamania się państwa PZPR nad Polską. Przy takim - mniej prawdopodobnym - rozwoju wydarzeń szczególnie groźny moment może nastąpić wówczas, gdy rozsypie się już stara władza, a społeczeństwo nie zdąży jeszcze wytworzyć nowej. Dojdzie wówczas do chaosu, trudnego, a może niemożliwego do opanowania. I takiego chaosu mogą nieświadomie wyzwać się jakieś ugrupowania totalitarne, czy agenturalne i siłą opanować sytuację. Być może jednak - co jest najbardziej prawdopodobne - masowy wybuch społeczny nie doprowadzi do całkowitego załamania władzy. Jeżeli skutek się okaże dostatecznie szybki i elastyczny, możliwe jest wygaszenie eksplozji na drodze zawarcia jakiegoś nowego "porozumienia społecznego", satysfakcjonującego przynajmniej w większej części zróżnicowane masy. Doprowadzenie do takiego porozumienia jest o tyle łatwiejsze niż w 1980 r., że władze PRL mogą znaleźć partnerów rozmów w jawnych czy podziemnych ośrodkach kierowniczych "Solidarności", a pośrednio w Episkopacie. Im wcześniej dojdzie do porozumienia, tym ustępstwa władzy będą mniejsze. Najbardziej prawdopodobny porozumienie utrzyma dla PZPR dominujący udział we władzy, dopuszczając do niej również siły niezależne, ale zasada tzw. "kierownictwa PZPR" zostanie porzucona. Najbardziej prawdopodobne ustępstwa władzy mogą być tylko wynikiem całkowitego braku determinacji negocjujących z nią przedstawicieli "Solidarności".

Wreszcie możliwe jest, że żywiołowy wybuch przekształci się w powstanie narodowe /powstanie niebrojne/. Nastąpi to wówczas, gdy spontaniczne masowe wystąpienia potęgą się samorganizować i wytworzyć ramy wspólnego wielostopniowego i jednolitego kierowanego działania. W wyniku dojdzie do szybkiego i całkowitego obalenia starej władzy. Jak też do szybkiego sformowania nowej, co pozwoli skrócić do minimum stan chaosu. I powstanie narodowe wyraźnie państwo narodowe.

Jeśli jednak władzom uda się brutalnie zdławić wybuch społeczny, dojdzie do nowej fazy statycznej rewolucji, a w następstwie po jakimś czasie wytworzy się sytuacja, w której wszystkie trzy omawiane przeze mnie główne warianty A, B i C/ staną się znów możliwe.

Wybuch społeczny w obecnych warunkach byłby o wiele bardziej systemowy, gwałtowny, brutalny i nieucywilizowany. Tego charakteru nie uda się złagodzić apelami, pochodzącymi nawet od najbardziej uznanych autorytetów. Zasoby rospazny i niewiadomości muszą się wylać.

16. Prognoza: wariant B /zwolnienie/

Wariant ten zakłada, że nie dojdzie do wybuchu, czy to wskutek wolnego tempa wstąpienia społecznego gwałtu czy też dzięki umiejętności, elastycznej polityce władzy. Kierownictwo PRL znajduje i znajduje się będzie pod stałym naciskiem z trzech różnych stron:

- presja społeczna grożąca ciągłym wybuchem,
- presja ze strony Zachodu, głównie USA, przejawiająca się w restrykcyjach, wstrzymaniu kredytów itd. Następstwem takich działań będzie pogłębianie kryzysu gospodarczego w PRL /i pośrednio w całym obszarze/ powodujące zwiększenie presji społecznej,
- presja ze strony ZSRR na możliwie szybkie ustabilizowanie sytuacji, aby sprawa

polaka przestała istnieć i zakładać stosunki Wschód - Zachód oraz obciążać politykę radziecką, ograniczając jej swobodę działania. Jakkolwiek okresowo może to być presja domagająca się stanowczych działań, to generalnie Rosjanie domagają się będą coraz bardziej konsekwentnie aby stabilizacja w Polsce nastąpiła bez dramatycznych wydarzeń, poruszających opinię publiczną na Zachodzie i zaostrzających stosunki międzynarodowe.

Wobec tych trzech presji władze PRL będą zmuszone do takiego ułożenia stosunków wewnętrznych, aby przynajmniej pozornie spełnić żądania amerykańskie. Głównym celem dla władz będzie bowiem uwolnienie się od presji amerykańskiej, co jest równoznaczne z zasadniczym osłabieniem presji radzieckiej i pozwala na poprawę stanu gospodarki z wszystkimi tego konsekwencjami. Podstawowym żądaniem USA jest wznowienie dialogu między władzami a niezależnym ruchem związkowym. Dlatego przede wszystkim władze będą musiały podjąć rozmowy z przedstawicielami ruchu związkowego i zawrzeć z nimi nowe "porozumienie społeczne". Jeruzelski najwyraźniej planował, że w roli partnera porozumienia wystąpiłoby reżimowe związki zawodowe, osłabione jakimiś działaczami "Solidarności". Jest to możliwe. Nadal jednak występuje i będzie występować dążenie do pozyskania partnera, który byłby miękki w negocjacjach i nie upierał się przy żądaniach osłabiających polityczne sprawowanie rządów przez PZPR. Skoro już władze zdecydują się na negocjacje, będą starały się przeprowadzić je jak najszybciej. Gdy jednak partnerzy rozmów będą stanowczy, ani nie dadzą sobie narzucić szybkiego tempa rozmów, władze ostatecznie będą musiały iść na nawet bardzo znaczne ustępstwa. Zawarcie porozumienia otwiera kolejny okres rewolucji, a jego konkretne treści w poważnym stopniu rzucać będą na następny etap.

Oczekiwanie na rozmowy i zawarcie porozumienia stanowić będzie główną polityczną treść okresu, ale wypełniony on zostanie coraz bardziej zagęszczającymi się wydarzeniami. Przyspieszać będzie coraz bardziej na sile presja społeczna, prowadząca raz po raz do gwałtownych spórów, a nawet drobnych, izolowanych wybuchów. Niezadowolone społecznie poddane będzie przez cały stan gospodarki, a nawet fragmentaryczne i okresowe zwiększenie wzrostu produkcji nie będzie dawać odczuwalnych skutków społecznych. Stwierdzając się powstrzymać eksplozję w zarodku i na czas rozładować napięcie, władze będą coraz częściej ustępować przed żądaniami społecznymi, zwłaszcza gospodarczymi oraz powstrzymać się przed podejmowaniem niepopularnych decyzji, bądź ograniczać ich negatywne dla społeczeństwa skutki. Ustępstwem wobec masowo zgłaszanych żądań, zwłaszcza socjalnych i gospodarczych towarów, szły będą ostre, represyjne zwalczanie jednostek i małych grup, podejmujących działania uznane za polityczne. Okresowo może dochodzić nawet do masowych aresztowań i pokazowych procesów politycznych. Z drugiej strony stale będzie działało podziemie oraz systematycznie będą rozbudowywać się ośrodki jawnej opozycji oraz półopozycyjne i niezależne grupy i struktury. W miarę upływu czasu podziemie i jawna ugrupowania będą się radykalizować. Władze dążyć będą do stanowczego przestrzeżenia granicy między tym, co politycznie dozwolone, a co nie, przy czym systematycznie poprzeczka będzie się obniżać, zwiększając swobodę działania zarówno poszczególnych środowisk, jak poszczególnych grup, a nawet większych struktur.

W polityce władz nie uda się zachować konsekwencji. Nie ona nierówna, kręta, cofająca się, nawet wewnętrznie sprzeczna. Jakkolwiek bardzo wcześnie w kierownictwie PRL przynajmniej niektórzy ludzie będą zdawali sobie sprawę, że w bieżącym okresie najważniejsza jest doprowadzenie do uwolnienia się od presji amerykańskiej i uzyskanie ekonomicznych i politycznych korzyści do osłabienia i wyeliminowania presji społecznej - to doprowadzenie do decyzji w tej sprawie będzie wględnie długotrwałe i trudne.

Silniejsze narastanie presji społecznej, zwleknięcie z zasadniczymi decyzjami bądź niezręczność i błędy w prowadzeniu bieżącej polityki - w każdej chwili mogą doprowadzić do tyfoidalnego wybuchu. Wówczas automatycznie wariant B przerodzi się w wariant A.

17. Prognoza: wariant C /zastój/

Jest to wariant upragniony przez władze PRL. Sprowadza się on do ustabilizowania obecnej sytuacji politycznej, a następnie powolnego jej łagodzenia w następstwie stopniowego wychodzenia z kryzysu gospodarczego. Rewolucja zostałaby zamrożona, czy też przerwana na kilka lat, najpewniej do czasu wkroczenia w życie dorosłe kolejnej fali "silnych" rosników, tj. do drugiej połowy lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych.

Wariant C jest realny tylko w dość szczególnych warunkach politycznych i gospodarczych.

Warunki polityczne:

a/ Aktywność społeczna musi zostać zamrożona na obecnym a lepiej niższym poziomie.

Można to osiągnąć przez:

- psychozę strachu. Praktycznie chodzić może o strach przed wybuchem wojny. W okresie utrzymującego się napięcia międzynarodowego strach taki można dość łatwo wytworzyć. Jest on jednak stosunkowo krótkotrwały, chyba, żeby rzeczywiście przez dłuższy okres czasu utrzymywał się stan krańcowego napięcia międzynarodowego. Mało skuteczne obecnie wydaje się straszenie najazdem niemieckim, czy jakimś innym. Pewne znaczenie na strach przed wprowadzeniem "prawdziwego totalitaryzmu"

przez jakąś inną "stalinowską" ekipę, oraz strach przed radziecką interwencją. W sumie psychologia strachu może przynieść tylko skutki ograniczone i krótkotrwałe.

- osłabienie lub skierowanie w inną stronę aktywności społeczeństwa. Klasykami rozwiązań są: fizyczna likwidacja odczuwalnej części młodej generacji, doprowadzenie do masowej emigracji, bądź też stworzenie nowych ujęć dla społecznej energii, np. przez urealnienie hasła "bogaćcie się". Za każdym razem chodzi o grupy rzędu kilkuset tysięcy, a nawet /w ostatecznym przypadku/ więcej. Obecnie praktycznie żadne z tych rozwiązań nie wchodzi w rachubę. Możliwe są tylko działania zmierzające do zabsorbowania większej części społeczeństwa walką o byt w bardzo ciężkich warunkach. Grozi tutaj jednak zwiększenie ewentualności wybuchu.

b/ Część aktywności społecznej musi zostać przechwycona na korzyść władz.

Można to osiągnąć przez:

- stworzenie programu działania przekonywującego i atrakcyjnego dla młodych pokoleń. Takie próby są czynione z bardzo słabymi wynikami
- wytworzenie mechanizmów powodujących, że aktywność społeczna kierowana na realizację jakichś celów społecznych, kulturalnych, gospodarczych, zawodowych itp. słynie bądź jest bezpośrednio lub pośrednio umocnieniem się władzy. Funkcje takie spełniają PZON, rodzinowe związki zawodowe, samorządy zakładowe itp. ale także służby na temie reformy gospodarczej.

Warunki gospodarcze

a/ uzyskanie wyraźnej poprawy stanu gospodarki. Wymaga to utrzymania liczącej się pomocy z zewnątrz, w tym przypadku ze strony państw obozu radzieckiego, oraz zdecydowanej poprawy mechanizmów ekonomicznych w PRL. Jedno i drugie wydaje się niemożliwe. W obliczu kryzysu gospodarczego całego obozu, pomoc raczej małego niż realna. Można spróbować myśleć o stosunkowo krótkotrwałym, ale bardzo pewnym wdrożeniu pomocy dla PRL, aby interwencyjnie przełamać kryzys gospodarczy. Działania takie są mało prawdopodobne, także z tego względu, że w całym obozie radzieckim występuje deficyt właśnie tych dóbr i środków, których najbardziej potrzebuje PRL.

b/ Doprowadzenie do stanu, w którym wzrost spożycia w rodzinach pracowniczych stałby się realny i poprawiał się szybciej od ogólnej poprawy stanu gospodarki. Jest to możliwe tylko wówczas, gdyby gospodarka zaczęła się znacząco poprawiać przy równoczesnym znaczącym ograniczeniu świadczeń na rzecz administracji państwowej, wojska, aparatu przymusu itd., czyli zmiany struktury spożycia na rzecz radykalnego zwiększenia spożycia indywidualnego.

Obecnie nie wydaje się prawdopodobne, aby wariant C stał się realny. Możliwość jest natomiast kontynuowanie wysiłków, aby go urealnić, następstwem czego może być uzyskanie względnie krótkotrwałego zastoju. Zwiększenie obawy przed gwałtownym pogorszeniem się sytuacji międzynarodowej mogą przyczynić się do osamotnienia i osłabienia presji społecznej.

Gdyby jednak udało się władzom stoworzyć rozwój wydarzeń w kierunku wariantu C, zawsze istnieje możliwość jego przekształcenia w kierunku A lub B.

13. Prognozy i wnioski

Zarysowane wyżej warianty dotyczą najbliższego, względnie krótkiego okresu. Najogólniej można przyjąć, że chodzi o wydarzenia, jakie nastąpią w latach 1984 - 85, przy czym mogą one przebiegać bardzo szybko, ale też i niespodziewanie wnieść nowe tempo. Na ogół żaden wariant prognozy wydarzeń nie przebiega w postaci czystej, a w pośredniej, łączącej elementy różnych wariantów. Najbardziej prawdopodobny jest wariant B, najmniej prawdopodobny wariant C. Z punktu widzenia prognozowania działań najbardziej przydatny jest wariant B, oparte na tych wariantach plany są przydatne również w obu pozostałych wariantach.

Tylko najmniej prawdopodobny wariant C nie przewiduje istotnej zmiany sytuacji politycznej. Jego realizacja wymaga jednak dość radykalnych posunięć ze strony władz, nie będą one przede wszystkim bezpośrednim cofnięciem się przed kinkolwiek, ale podważą siłę władzy. W szczególności chodzi o stworzenie przez władzę wiarygodnego programu - a musiałby on odpowiadać pragnieniom części społeczeństwa i jego aspiracji oraz ewentualnym składowym na utrzymanie organów władzy. Tworzy to solidne podstawy dla wznowienia silnej presji społecznej na rzeszę zasadniczych zmian politycznych. Natomiast osłabienie sytuacji przez wykorzystanie psychologii strachu powoduje skok presji społecznej w chwili, gdy psychologia się zmieni.

Warianty A i B przewidują na tyle radykalną zmianę sytuacji politycznej, że przynajmniej gólmotek rewolucji zostalby osiągnięty. Przejściowa równowaga oparta byłaby na takiej relacji między władzą a społeczeństwem, jaka istniała przed 13 grudnia 1981r. Przy najszczęśliwym następstwie przemian w najbliższym prognozowanym okresie, a więc w zasadzie w roku 1984, nie może dojść do zakończenia rewolucji.

Wszystkie trzy warianty można sprowadzić do prostej formuły; albo władza PRL uda się przeprowadzić na tyle skuteczne cofnięcie przed presją społeczną, że unikną eksplozji, a ruch mas skierunkują na umocnienie stabilizacji - albo presja społeczna będzie silniejsza i szybsza tak, że doprowadzi do wymuszonych przez naród, być może daleko idących rozstrzygnięć.

Barcsewo, listopad 1983

Leszek Moczulski

WÓDZ

Rzecz o Józefie Piłsudskim

KONRAD LIBICKI

Publikujemy, po raz pierwszy w Kraju, studium Konrada Libickiego, napisane i ogłoszone przed dwudziestu laty w Londynie. Czyńmy tak nie tylko z powodów rocznicowych - aby przypomnieć sylwetkę człowieka, który bardziej niż ktokolwiek inny przyczynił się do odzyskania Niepodległości w 1918 r., ale również ze względu na aktualną wartość rozważań Autora. Czyż my nie napotykamy na podobne problemy, czyż nie musimy przewycięzać podobnych trudności, jak te, które występowały wówczas? Kwestie romantyzmu i realizmu, woli i możliwości, odwagi i rozważli, wiary i wierności, przywództwa i posłuszeństwa, siły i słabości, wolności i anarchii, rozróżnienia tego co trwałe od tego, co chwilowe, samotności tych, którzy ruszyli pierwszy, wśród wielomilionowego narodu - przecież to wypełnia w równej mierze nasze życie, jak wypełniało tamtej generacji Polaków. Z tych względów tekst Libickiego wart jest głębszej refleksji...

/red./

Kiedy w dniu 12 sierpnia 1914 roku, w pierwszym swym wezwaniu do narodu polskiego, stwierdzając wkroczenie oddziałów polskich na ziemię Królestwa, Józef Piłsudski położył pod nim podpis: Komendant Główny Wojska Polskiego, nie podyktowała mu tego tytuła ani nadmierna pycha, ani chęć okazania nieistniejącej siły. Tytuł ten był wyznaniem wiary w moc idei, którą reprezentował, wiary w siebie i w te nieliczne, ale uzbrojone szeregi za nim idące, był wizją przyszłości, wśród teraźniejszości, stwarzanej w najcięższych warunkach, wśród przeciwności spietrzonych dokoła, niechęci obcych, obojętności swoich. I choć siły niemocy i niewiary, siły nacisku wrogiego odbioru Mu ten zaszczytny tytuł - pozostawiając skromną szarzę Brygadiera - w oczach swych żołnierzy przez lata walki, trudu bojowego, doli i niedoli marszu pod Jego przewodem do wolnej Ojczyzny - zawsze będzie Komendantem Głównym Wojsk Polskich, aż wreszcie słowo stanie się rzeczywistością i tytuł, który był tylko

przywilejem, po czterech latach zastąpiony zostanie godnością Naczelnego Wodza Armii Polskiej, prawnie zatwierdzoną przez naród i przez świat cały uznaną.

Wodzowie miary Józefa Piłsudskiego nie zjawiają się nagle jako objawienia. Wykuwają się w ciężkiej i długiej szkole mozolnego przygotowania, w szkole walki zaciętej, upartej, gdzie tylko moc charakteru wydobyć może krystaliczne wartości wodzostwa. W zapasach podziemnych organizacji rewolucyjnej, w pracy pełnej poświęceń, stwarza się charakter wodza, biorącego odpowiedzialność za walkę, nie marującego się na próżno, opornego wszelkim efektownym czynom, nie przynoszącym trwałej korzyści, ryzykującego życiem, gdy tego wymaga powaga akcji, skupiającego szeregi dla jednej tylko idei - walki zbrojnej o wolność, gromadzącego siły nie dla niepewnego dzisiaj, lecz dla budzącego się jutra. W walce podziemnej wykuwa broń zania zabłyśnięcie w słońcu bitwy. W walce podziemnej utrwala ducha, zania osiągnąć wodzostwo.

Wodzowie miary Józefa Piłsudskiego nie mijają jak błysk meteoru - pisaniami i czynami swoimi pozostają jak światło na rozstajnych drogach dziejowych, wskazując kierunek marzu, właściwy i jedyny. Wiara Piłsudskiego w konieczność walki o wolność, wiara, zdobyta w zatapianiu się w kartach historii, odnajdująca tam jedynie prawdę, że naród w niewoli nie może żyć - została zaszczeplona tak głęboko w idące za nim szeregi, że musiała stopniowo zdobywać serca i umysły narodu, by po pewnym czasie stać się wiarą powszechną.

W ciężkiej wędrówce lat wojennych zapalała się dusza Wodza i żołnierza.

"Dowodzenie ma tę dziwną tajemnicę, że sięga niesmiernie głęboko w duszę podwładnego i ma tak silne panowanie, jakie-

go nie zna większego. Toteż zadanie duszy musi być: duszę bierzącą - duszę dającą, o własnej duszy prawdę powiedzieć i o niej myśleć. Starałem się jednak wam prawdę szczerze wypowiedzieć. Gdy chce panować dowodzeniem, szukaj prawdy uszy. Patrz w jej oczy, prawda jest tam i jest mocą duszy. To bogini. Słaby nie ma widoku prawdy i tarza się przed nią w prochu, silny nawet się chwyci, ale gdy nie pada i on wyszyta w oczach bogini rozkaz woli."

Gdy się wyślimy w cechy wodzostwa Piłsudskiego, jakie łatwo zamknąć go możemy w normy określone definicją Sokratesa: "Wódz musi mieć imaginację, by zapoczątkować plany wojny, praktyczną wiedzę i energię, by ją przeprowadzić. Musi być bystrym obserwatorem, nie ulegać łatwo zmęczeniu, przebiegłym, łagodnym i srogim, prostym i zapobiegawczym, rozrzućnym i skupym, gwałtownym i ostrożnym. Wszystkie te cechy musi posiadać i wiele innych wrodzonych i nabytych. Musi oczywiście znać sztukę wojenną. I oczywiście musi mieć posłuch, gdyż nie zorganizowany motłoch nie jest armią, jak rumowisko głazów nie jest domem."

Kiedy Józef Piłsudski z twierdzy mageduburskiej wracał do tego rumowiska głazów, z których miał budować dom - niósł ze sobą już wówczas najwyższą wartość: ten Sokratesowski posłuch. Szły za nim szeregi karne, gotowe do spełniania każdego rozkazu, pełne wiary w słuszność Jego decyzji, tak czasem dla nich niezrozumiałych. Nie wahały się w wykonaniu choć jakiegoś często wątpliwości musiało się wkradać w umysły najbliższe, nie mogące nadążyć za wybiegającą naprzód myślą - gdy dzisiejszy sprzymierzeniec stawał się wrogiem, gdy w mosole budowane kadry przyszłej armii, smaczące drogę bojową kalcem i żołnierskimi grobami - kazał rozwiązać, rzucając pod nogi broń, gdy zarządzało przysięgi godzącej w honor żołnierski, gdy wybierał zamiast beznadziejnej walki celę więzienną i druty obozów, gdy, tworzoną dla okazania i zdobycia siły organizację - spychał z powrotem w podziemia. Wahała się myśl, nie wahało się w wierze serce i dyktowało wykonanie rozkazu.

Ale to byli Jego żołnierze, posłuszni Jego woli.

Stawała się rzecz na polską miarę niesłychaną. Niesłyszana niedawno nazwisko było już wartością najwyższą. Stawało się sztandarem, skupiającym masy, symbolem osiągnięcia wolności, wiarą w jej utrzymanie. W chwili przełomu nikt Komendantowi I Brygady nie zaprzeczył wodzostwa. Oczy wpatrzone w niego widziały Polakę. Posłuchał wezwania i objął przewodzenie. Siła i wola wodza ujawniły się nie tylko w zdolności zorganizowania i stawienia oporu na zagrożonych ziemiach i granicach, ale przede wszystkim w wyszarowaniu ze skłóconych gromad żołnierskich bitnych, karnych i jednolitych szeregów, które mógł poprowadzić do zwycięstwa.

Jako Naczelnny Wódz Józef Piłsudski stał powstającemu po latach niewoli narodowi poświadczyć dumy i wielkości. Dał mu zwycięstwo na miarę największych wodzów naszej historii. Doszły stopy żołnierza polskiego dalekich kresów, szły szlakami królów Piastowskich i Jagiellońskich, aż doszły do zwycięstwa, geniuszem siły Wodza i męstwem żołnierza złotymi zgłoskami wpisanego do dziejów świata, jako "osiemnasta decydująca bitwa".

Jako Naczelnik Państwa - czy w okresie oficjalnego sprawowania tej funkcji, czy w samotni Sulejówka, czy na stanowiskach przez siebie wybranych w wojsku czy rządzie Piłsudski wodzem być nie przestaje. Zadanie ciężkie, niemal beznadziejne, gdy po odsumieniu klęski i niebezpieczeństw zaczynały się odwieczne błędy.

Największą troską wodza, widzącego Polskę między dwoma olbrzymami, z których jeden nie wyrzekł się parcia na Zachód, dyktowanego mu odziedziczoną zaborczością i zrodzoną ideą światowej rewolucji, a drugi wyczekiwał chwili odwetu za poniesione klęski i narzekał o teutońskich marzach na Wschód - stała się armia. Rozumiał, że państwo musi oprzeć się na sile, a siła to Armia i Wódz. Stąd walka o żołnierza, który "Amieró prowadzi pod rękę", o jego "piękność wewnętrzną", o jego wartości moralne. Stąd walka o pozycję, o prawa tego, który żołnierza do walki przykazuje, do bitwy prowadzić będzie. Jakże silnie ta walka

odejścia w zacisze Sulejówka i powrotu, przy użyciu siły, do prac, których potrzebę uznał za niezbędną dla życia państwa.

Na kartach naszej historii kreśliły się wielokrotnie dzieje zawodów wielkości. Zmagala się wola Batoroego, krusząc opory szlachty, na swawoli sejmików i liberum veto chowanej, hanował się pęd do potęgi morskiej Władysława IV. Spopierał się manifest Polaniecki Kościuski, gdy dotknął ziemi niewoli chłopackiej. Ulegał w nierównej walce Józef Piłsudski, gdy na drodze swych myśli i samirzeń spotykał naród, niewolą stuletnią pozbawiony poczucia własnej siły i prężności, w sobkostwie i kole egoizmu narodowego zamknięty, łańcuchami "zasad" małomieszczaństwa spętany, w sporach o pozory hasel partyjnych zacietrzewiony, niezdolny do myśli twórczej, cofający się przed niezwykłością, od wspomnień własnej Historii zapomnieniem pokoleń oderwany.

I kiedy w ciszy Bałtyku, potęgą myśli obejmował granice Najjasniejszej Rzeczypospolitej w braterskim uścisku z Polską łącząc Wielkie Księstwo Litewskie i Ukrainę, widząc siłę w zespoleniu z federacjami bałtycką i naddunajską - wiedział, że myśł Jagiellońska w nowoczesne ramy nowego świata oprawna, zapewni odrodzonemu państwu bezpieczeństwo i siłę. I wiedział, że mił wielkości zostanie urzeczywistniony, że stanie w poprzek wielkości - małoc. Choć wiedział i wierzył, że Jego będzie za grobem zwycięstwo - gorycz zalewała mu serce i gorycz słów sianęła się na usta, gdy ten stawiany pasjans przyszłości - nie, wychodził.

Wielkość Józefa Piłsudskiego ukazuje się w jego woli skierowania polityki odrodzonego państwa na drogę samodzielnego myślenia, na zdobycie stanowiska równości z innymi narodami, w odróżnianiu racji stanu od przemijających chwilowych koniunktur i zdarzeń. Rządził polską myśl dyplomatyczno-polityczną na drogi własne, w sojuszach strzegąc pilnie interesów państwa, odpierając penetrację obcą i w zawieranych układach i paktach poszukując wzajemności. Zasada: nic o nas bez nas, musiała być pilnie przestrzegana tam, gdzie wśród mię-

sornie najbliższemu sejmowi.

Na stanowisku kierowniczym państwa ten romantyk jak sam o sobie wiedział - był człowiekiem rzeczywistości. Chodził do zagadnień życia i gorąc myślał i czynem przekształcał i rozwiązywał, wysiłkiem i trudem codziennym, pracując wśród nas jak przewodnik i sternik.

Zwolna poddawał się naród, zwolna uczył się od niego najwyższej miłości się, nieograniczonych niczym poświęceń, zapalania się w jedno z Ojczyzną. Zwolna zaczął rozumieć, że odradzająca się demokracja nie może stać się swawolą, wzorowaną na szlacheckim sejmikowaniu, opartą na matactwach spryciarzy, że zabkujując państwo musi znaleźć harmonię między siłą a wolnością.

Zwolna zaczęły być zrozumiałe te pozornie sprzeczności, które składały się na siłę charakteru Piłsudskiego: rewolucjonista - szukający autorytetu pieczęci Rządu, widzący w wyblakłym papierku podpisanym przez rząd 1863 roku moc obowiązującego dokumentu, socjalista - walczący z każdym wpływem międzynarodowym, wkradającym się do Polski na jej szkodę, dyktator - szukający oparcia w prawie i uczący się jego poszanowania, wódz - który oddane w ślepym posłuszeństwie szeregi, podporządkowuje jakże jeszcze słabiutkiemu, rządowi.

Osnuwała się za życia dokoła Niego legenda, w huku działań i grzechocie karabinów zrodzona, zwycięskimi sztandarami wiejąca, miłością najwierniejszych serc przekazywana. Szary mundur - symbol pierwszego wysiłku wojennego stał się symbolem nieznurzonej i nieustannej pracy. "Chwile, gdy serca aż łamały się z bólu i zępczenia, gdy czoła zroszone były nie tylko potem, ale często i krwią, a ja nawoływałem do trwania i wytrzymalności."

Legenda wniosła go na cokolwiek stawianego bohatera. Naród, pod Jego przewodem i za Jego nauką dorósł do najwyższego nęstwa okazu wojny i najcięższego wysiłku pracy podczas pokoju. Wzrostwo Józefa Piłsudskiego przetrwało Jego ziemski żywot.

Konrad Libicki,
Londyn, 1964

Trzy horyzonty

Zawszed rozlegają się wołania o program. Rozważany on jest rozmaicie. Jednym chodzi o Wielką Ideę, zdolną porwać całe społeczeństwo do Wielkiego Czynu - i szukać dróg realizacji; ci są nam najbliżsi. Inni pragną tylko znaleźć skuteczny środek walki, nadający się do zastosowania masowego, zwłaszcza w zakładach pracy; często mniej interesuje ich cel, do którego chcą dotrzeć, bardziej sam permanentny ruch naprzód, ustawiczne przemiany. Inni jeszcze dążą do uzyskania klucza, jaki otworzyłby drzwi do rokowań, a następnie porozumienia między społeczeństwem a władzą. Między tymi trzema wierzchołkami trójkąta mieści się mnogość postaw, a każdej z nich odpowiada - teoretycznie przynajmniej - osobne poszukiwanie programu. Chodzi więc o programy wielkie, małe i całkiem mini; całościowe i fragmentaryczne; dalekosiężne i doraźne. Czy można je sprowadzić do wspólnego mianownika? Czy można je wtopić w jedno wielkie działanie?

Bez wątpienia tak. Z bezpośredniej bliskości rozbieżności programowe wydają się tak wielkie, że aż nie do pogodzenia - ale w poważnej mierze jest to tylko błąd perspektywy. Z pewnego dystansu rzecz zaczyna się rysować odmiennie. Podobnie jest z impresjonistycznym obrazem: patrząc z bliska, widzimy tylko różnobarwne plamy, gdy z pewnej odległości zobaczyć możemy całą kompozycję. Doświadczenia historyczne, także nasze polskie, ukazują, że nawet otwarcie przeciwstawne programy, głoszone przez zwalczające się stronnictwa, w rzeczywistości uzupełniały się i pomagały osiągnąć wspólny, nadrzędny cel. Tak było z Czerwonymi i Białymi okresu Powstania Styczniowego, tak było z obozami politycznymi skupionymi wokół Piłsudskiego i Dmowskiego w okresie pierwszej wojny światowej. Znany jest historyczny już spór między KOK a KPN w okresie przed Sierpniem; czy jednak można zaprzeczyć, że oba

te ugrupowania uzupełniały się we wspólnym dążeniu, aby obudzić Polaków i zachęcić ich, żeby swe losy brali solidarnie we własne ręce? Podobnie i dziś trzeba wyobrazić sobie wielki program, nawet nie wyartykułowany do końca, obejmujący alternatywne działania i elastyczny w ich wyborze, który poruszy wszystkich: tych, którzy wytknęli sobie cele odległe i tych zdążających do najbliższych. Potrzeba takiego wielkiego programu - wspólnego programu polskiej polityki - jest oczywista. Czas najwyższy, aby przystąpić do jego formułowania. Czy jednak rzeczywiście musimy zaczynać od początku?

WIELKA IDEA

To nie prawda, że w Polsce nie ma Wielkiej Idei, zdolnej zelektryzować i porwać za sobą masy. Gdyby tak było, skąd wziąłby się ten wielomilionowy ruch społeczny lat 1980-81, uosobiony w Solidarność - i solidarny opór społeczeństwa ostatnich trzech lat? Zgodzić się najwyższej można, że ta Wielka Idea jest w różnym stopniu uświadamiana sobie przez poszczególnych ludzi czy środowiska, a znaczna część społeczeństwa przywołuje ją w podświadomości. Oczywiście, nie brakuje takich, którzy przeciwko tej Wielkiej Idei występują, a bardzo wielu - ciągle jeszcze większość, choć pragnie jej realizacji, uważa ją za niemożliwą. Stan taki nie powinien nikogo dziwić, bo jest to normalne. Zawsze Wielkie Idee, jeżeli nawet są pragnieniem wszystkich, są realne są uważane tylko przez niektórych.

Lecz cóż to za Wielka Idea?

Jak każdą Wielką Ideę, odczytać ją trzeba nie tylko w tekstach programowych, ale i działaniach społecznych. Czego przede wszystkim pragnęli ludzie, którzy masowo upomnieli się o swoje prawa latem 1980 i nie zamierzają pogodzić się z obcą wolą? Chcą oni móc stanowić o samych sobie. Konsekwentnie określając, co takie pragnienie oznacza, docho-

dział do konkretnych pojęć. Są nimi wolność i niepodległość. Wolność jednostki oraz umożliwiająca ją niepodległość narodu i państwa.

Drogę ku tej Wielkiej Idei odczytać też można w kolejnych ustaleniach ramowych. Gdy program samobrony społecznej, wysunięty przez KOR, wymierzony był przeciwko zniewoleniu człowieka, to program ROPCIO skierował do odzyskiwania i poszerzania praw obywatelskich i praw całego narodu, a deklaracja podziemnego Rządu Niepodległościowego z 1976 roku pierwsza od dziesiętków lat - postulowała uwolnienie Polaków spod rednickiej dominacji i monopartyjnej dyktatury. Program PPS i Program 44 - oba z 1976 r. - zawierały szkielety katalogi reform demokratycznych, pięć lat później - na I Zjeździe Solidarności - tak właśnie rozwinięte w programie Samorządnej Rzeczypospolitej. Kwestia niepodległości Polaków - jako niezbędny warunek umożliwiający trwałe rozwiązanie wszystkich polskich problemów, postawiana już w deklaracji MN, publicystyce GPKH, BRATNIAKA i BRUGI, jasno i bez osłonek proklamowana została przez Konfederację Polaków Niepodległej. Początkowo dość długie ustawa na arcydzieło, a nawet uwielbiana - w ciągu 1981 roku okazała się coraz bardziej wolna - o czym świadczyły te dziesiątki tysięcy, gromadzące się do szeregów KPN.

Dziś idea niepodległości nie ma już - przynajmniej - jawnych - przeciwników. Nikt nie ma ochoty, jak to było jeszcze parę miesięcy przed sierpniem, ocenić program niepodległościowego bractwa "zali krzyżując Polaka, Polaka", wyszukując słowackiego słowa przeciwko niemu. Dziś wszyscy są za niepodległością. Choć nie wszyscy rozumieją pod nią to samo.

Nie trzeba więc wracać o Wielką Ideę. Ona jest. Sformułowana już dość dawno. Nie tylko przed sierpniem, nie tylko w programie KPN. To sama Wielka Idea od ponad dwustu lat elektryzuje i porusza prawie każdą generację Polaków. My wszyscy jesteśmy tylko kontynuatorami. Powtarzamy:

Dajmy do Polaków wolność i niepodległość. To znaczący taki Polak, która stanowi o sile i sędzi, na mocy własnego

prawa. Chcemy stworzyć kolejną, Trzecią już, w pełni suwerenną Rzeczypospolitą. Powinna ona wyrażać wolę i ducha wieczonej Polaki, być godnym kontynuatorem naszego narodowego dziedzictwa. Państwo musi być wspólną własnością, prawem i obowiązkiem wszystkich obywateli, zapewniać spełnianie ich potrzeb i aspiracji. Wolność, demokratyczny system, oparty na wzajemnej tolerancji i poszanowaniu praw i godności człowieka będzie filarem i gwarantem niepodległości.

Niepodległa Rzeczypospolita uwolni przynajmniej najlepsze i zgodne z wolą całego społeczeństwa rozwiązanie wszystkich naszych narodowych, politycznych, gospodarczych i społecznych problemów. Ma jednak do spełnienia ważną rolę międzynarodową. Powinna stać się z czasem nie tylko przykładem, ale i katalizatorem oraz głównym czynnikiem integrującym pokrywające innych niepodległych narodów naszej części Europy, określonej często mianem Międzypolskiej. Dajmy więc nie tylko do niepodległego państwa wolnych ludzi, ale do Wielkiej Rzeczypospolitej - wielkiej swą narodową i polityczną rolę.

Jest to idea porywająca i klarowna. Wystarczająca, jak sądzę dla całego pokolenia.

STRATEGIA NIEPODLEGŁOŚCI

Wolanie o program, to nie tylko wołanie o wskazanie celu, lecz także doszukanie się wytycznych prowadzących do niego dróg. Pod tym względem też nie zaczyna się od początku - choć sytuacja nie jest najlepsza.

Nie należy jednak ani wysłać otwartych drzwi, ani ograniczać się do powtarzania przeszłości, którym rację przyznawał już historia ostatnich lat. Bardzo cenna jest upomnienie namienia niepodległościowego przez wiele środowisk formujące się w społeczeństwie nowej politycznej elity - szczególnie sądził na to redakcja NIEPODLEGŁOŚCI, ale czas chyba najwyższy, aby zrobić wyraźny krok naprzód.

Posłużmy się przykładem:

Grzegorz Krakowski z Małopolskiego Oddziału NIEPODLEGŁOŚCI ogłosił ostatnio bardzo dobry i potrzebny artykuł "Wielka Idea". Opowiada się w nim o "przeniesienie planu politycznego oporu... do sfery ideowej".

-politycznej". Prowadzi to do utworzenia "szerokiego frontu partii politycznych o różniących się programach i celach, ale połączonych ze sobą w porozumieniu, którego podstawą byłoby wysunięcie na plan pierwszy idei odzyskania przez Polskę niepodległości". W następstwie będzie można utworzyć krajową reprezentację polityczną.

Myśl słuszną, choć już nie nową. Znacznie szerzej rozinięta była w "Rewolucji bez rewolucji", która ukazała się w DRODZE przed przeszło pięcioma laty. Rzecz jednak nie dotyczy pierwszeństwa. Powtarzanie jej dzisiaj jest pożyteczne, bo przyczynia się do upowszechniania jednego z podstawowych - jak sądzę - założeń polityki niepodległościowej. Popularyzacja taka jest nadal we wszystkich miar konieczna. Nie ma to jednak nic wspólnego z szukaniem nowych rozwiązań. A dla rozwijania programu niepodległościowego są one najważniejsze.

"Rewolucja bez rewolucji" ukazała się cały okres historyczny przed nami. Zchowała ona nadal w pełni aktualność jako programowy drogowskaz, ale nie jest już chyba wystarczająca. Dziś jesteśmy bogatsi nie tylko o doświadczenia całych lat wypełnionych masowymi działaniami społecznymi i politycznymi, ale mamy za sobą udaną próbę wywołania bezpośredniej reprezentacji społeczeństwa, jaką był Zjazd "Solidarności". Można dyskutować, czy mandaty udzielone przez ten Zjazd poszczególnym przywódcom traktować należy jako pełnomocnictwa związkowe "Solidarności", czy jako wyraz zaufania politycznego ze strony społeczeństwa - ale nikt nie zaprzeczy, że vetum zaufania ci ludzie otrzymali. Owszem, są też przywódcy, którzy nie poddali się procedurze wyborczej "Solidarności", ale nikt nie wątpi, że społeczne vetum zaufania zdobyli również. W tym kontekście istnienie ludzi, którzy wykazać się mogą niekwestionowanym zaufaniem społecznym rostrzeżeni dopiero należy koncepcję reprezentacji politycznej partii, wysuniętej ongiś w "Rewolucji bez rewolucji", a powtarzaną dziś przez NIEPODLEGŁOŚĆ. Czy porozumienie podziemnych, a więc w jakiejś mierze anonimowych partii i grup politycznych może być równoważone z autorytetem powszechnie znanych działaczy,

czy, tych, którzy w niczym nie zawiedli udzielonego im zaufania?

Nie nawołuję tutaj do powszechnego mianowania Krajowej Komisji "9" za najwyższy organ narodu. Wszyscy wiemy, że to niemożliwe. Cała opozycja polityczna i związkowa znajduje się w fazie wielkiego przeformowania. Zobaczymy dopiero, co z tego wyniknie. Nie nawołuję też nikogo do uznania autorytetu jakiegokolwiek przywódcy. Każda grupa polityczna zwłaszcza, ma prawo zakwestionować jako nieaktualny mandat społeczny udzielony w innych warunkach. Ale nie o to chodzi. Przed Sierpniem utworzenie wspólnej reprezentacji politycznej byłoby działaniem powszechnie zrozumiałym. Dziś tego rodzaju reprezentacja, jakkolwiek niewątpliwie potrzebna, mogłaby zostać odebrana niesłusznie jako alternatywa wobec "Solidarności". A więc, nie rezygnując z samej myśli, trzeba znaleźć rzeczywiście nowe podejście.

Inna sprawa. Obok postulowania rozłożonych na pięć faz działań politycznych, przez tworzenie partii i integrowanie ich działań prowadzących do stworzenia alternatywnego wobec władzy PRL systemu, co miałoby następować w warunkach względnego spokoju społecznego, w "Rewolucji bez rewolucji" rozpatrywano także wariant wybuchu społecznego. Strategia niepodległości nie może go pominąć. Dziś w dyskusjach programowych raczej się go pomija, wskazując jedynie na taką, mającą w oddali, możliwość. A przecież doświadczenia masowego zrywu Sierpnia są takie ważne! Wśród nich doświadczenie, powtarzające się już tyle razy w historii, że na początku każdej rewolucji radykalne programy polityczne nie są wcale najbardziej popularne. Nie chcę wyprowadzić z tego wniosku, że dziś nie pora na programy polityczne, gdyż związkowe wystarczą. Przeciwnie - pora najwyższa - ale trzeba zdać sobie sprawę, że one same do poruszenia nas nie wystarczą.

Jest jeszcze wiele dalszych kwestii. Mp. struktura partii politycznych, charakter kierownictwa; czy doświadczenia niekonczącej się dyskusji w wielogłowych kierownictwach "Solidarności" /i nie tylko/ niczego nie uczą? Ale zastawmy postrzeżenie tematu. Dwa wyżej omówione problemy

logizm, demokratyzm, w pozostałe związki
zawodowe będącym czynnikiem zagrożenia i trwa-
łym. Droga do tworzenia takich związków
prowadzi przez odzyskanie niepodległości.
To przede wszystkim, którą wszyscy powin-
ni sobie przyswoić.

Przebieganie do przewrótce plu-
ralizmu związkowego m. więc charakter w
zasadzie instrumentalny. Walczymy o wolne
związki, bo chcąc wiemy, że nie mogą one w
tym systemie stać się czynnikiem trwałym, to
ich powstanie oznacza milowy krok na dro-
dę do niepodległości.

Drugi horyzont czasowy umieszczony jest
o wiele dalej. Oznacza on daleko posuniętą
demokratyzację systemu, aż po praktyczne
wprowadzenie pluralizmu politycznego. Nie-
tu niejako opisywać ten postulowany stan
blisko jego osiągnięcia będzie dotarciem
do kolejnego celu pośredniego. Oczywiście
nie osiągniemy go błyskawicznie. Próba sta-
bilizacji sytuacji na tym poziomie byłaby
niezmiernie niebezpieczna: po wyłączeniu się władzy
wszelkimi sposobami stopać się opóźnia-
jącą nową stan rzeczy. Blisko osiągnię-
cia drugiego horyzontu jest tylko począt-
kiem ku trzeciemu horyzontowi - odzyskaniu
niepodległości.

Szarysowaliśmy tylko ogólny schemat
działań. Polityka, dążąc do realizacji wiel-
kiej idei, jest nie mniej działaniem prag-
matycznym. Jest to sztuka wykorzystania
pojawiających się możliwości. Dlatego wy-
bór konkretnej strategii i taktyki poz-
walającej najlepiej osiągnąć poszczególne
cele pośrednie jest czymś zupełnie innym.
Musimy być przygotowani, że konkretne
rozwiązania wynikające za każdym razem
ze zmieniającej się sytuacji prowadzić
mogą do różnych zmian w generalnej linii
strategicznej. Co do taktyki, to w pełni
przygotowana być musi do wszystkich form
działania politycznego i najbardziej je-
wych i wielkich wybuchów społecznego
gniewu, stosowania faktów dokonanych i wy-
pełniania pustych miejsc, działania jawne-
go i podziemnego, oddziaływanie na poczy-
niania władzy i hamowanie jej wymierzonych
w społeczeństwo poczynań, ale także utrzy-
mywanie stałej zdolności do dialogu i ne-
gociacji, jeśli taka możliwość się pojawi.
Polityczne i strukturalne podziały wystę-

pujące w opozycji umożliwiają równoległe
prowadzenie działań na zupełnie innym po-
ziomie i o odmiennym stopniu ostrości.
Jest to zjawisko ze wszelkich miar korzystne,
gdyż pozwala na równoczesne stosowanie
całej gamy działań, co ogromnie zwiększa
siłę społecznego parcia.

ZESPALANIE WYSIŁKÓW

Znow wróć do "Rewolucji bez rewolu-
cji". Zawarty tam plan pięcioletniego
formowania i zespalania struktur poli-
tycznych jako głównego narzędzia odzyskania
niepodległości jest nadal w pełni aktual-
ny, a co więcej - znajduje się w zaawanso-
wanej realizacji. Wyraźnie jest widoczna w dru-
giej fazie kształtowania się partii poli-
tycznych - choć polityczne i organizacyj-
ne dojrzewanie poszczególnych grup trwa
bardzo długo. Obok operacji wewnętrznych,
nie brak i nacisków z zewnątrz. Mówi się
często, że na powstawanie partii jest za
wcześnie, że trzeba skupić wysiłki wokół
ki na odbudowie struktur związkowych. Nie
jest to pogląd realistyczny. Przy obecnych
stanach świadomości społeczeństwa, o ileś
byłoby od stanu sprzed pięciu lat, a
nawet sprzed lat trzech, artykułując nie-
najprzeróżniejsze poglądy, zarówno na kwes-
cie bieżące, jak długofalowe. Nie tylko
wśród tworzących się nowych elit, ale w
skłóconego narodu występują postawy róż-
niące się zarówno stopniem aktywności jak
z determinacją. To jest główną przyczyną
trwającego przeformowywania się opozycji,
a to w kierunku tworzenia się ugrupowań
politycznych. Żadna apale tego nie powstrzy-
mają, na szczęście.

Czas jednak najwyższy, aby przechodzić
od drugiej do trzeciej fazy. O ile w kate-
goriach ogólnych będzie to okres walki o
pluralizm związkowy, o osiągnięcie drugiego
horyzontu, to w kategoriach rozwoju struk-
tur politycznych chodzi o ich zespolenie
w jeden wspólny system, aż po wyłonienie
reprezentacji politycznej. Przy czym pa-
miętać należy, że nie może to być system
jeden, oderwany od całości działań spo-
łecznych.

Zespalanie wysiłków powinno mieć miej-
sce w kolejnych, współśrodkowych kręgach.
Najszerzym z nich, praktycznie ogarnia-
jącym wszystko, powinien być krąg solidar-

nowe wyzwań na nim spoczywają główne zadania w osiągnięciu pierwszego horyzontu - przywrócenia pluralizmu związkowego. Kierownictwo w tej walce, i kierownictwo tego wewnętrznej kręgu przynależy rzecz jasna tym przywódcą, którzy uzyskali bezpośredni mandat związku, a równocześnie nadal są przywódcami związkowymi, a nie stali się jeszcze politycznymi. Słuszne bowiem jest, aby działania na rzecz przywrócenia związku prowadzili działacze związkowi, a nie polityczni.

Krąg pośredni ma charakter polityczny. powinien on zespolic wszystkie struktury i działaczy politycznych, także grupy, które wyodrębniły się z ruchu związkowego, przybierając charakter polityczny. Powinien zespolic też ich przywódców. W tym kręgu powinien powstać postulowany w "Rewolucji bez rewolucji" Polski System Polityczny - instytucjonalny związek partii i grup politycznych, który wyłoni wspólną reprezentację polityczną. Nazwa takiego porozumienia nie ma większego znaczenia: może to być Front Antytotalistyczny, może być /jak proponuje NIEPODLEGŁOŚĆ/ Ruch na Rzecz Przywrócenia Demokracji, może być Obóz Demokratyczny. Jakkolwiek, system ten stworzony być powinien jeszcze w fazie osiągnięcia pierwszego horyzontu, a jego udział w walce o pluralizm związkowy powinien być znaczny - to na czoło wysunie się on dopiero w następnej fazie osiągnięcia drugiego horyzontu - pluralizmu związkowego.

Stałym dążeniem struktur pośredniego kręgu będzie wydawanie się ponad powierzchnię, dążenie do jawności. Tylko w ten sposób mogą one rzeczywiście wysuwać się na czoło społeczeństwa. Nie jest to działanie łatwe ani bezpieczne, wymaga największej ostrożności. Zacząć należy od tworzenia jaw-

nych grup, zespołów i inicjatyw obywatelskich na obrzeżu kręgu, a następnie przesłać te działania.

Wreszcie krąg wewnętrzny, najmniejszy. Powinien on zjednoczyć wysiłki wszystkich ugrupowań niepodległościowych, przy pełnym poszanowaniu ich odrębności ideowej i politycznej.

Struktura ruchu niepodległościowego - to jeszcze dalszy problem, wychodzący poza ramy niniejszych rozważań.

CZYNNIKI STAŁE I ZMIENNE

Zarysowane wyżej spojrzenie programowe próbowało wstępnie uporządkować zagadnienie. Ma ono rzecz jasna charakter dyskusyjny. Jedną rzecz wymaga jednak wyraźnego podkreślenia. Przy formułowaniu programu niepodległościowego występują czynniki stałe i zmienna. Stały jest na pewno cel - owa Wielka Idea niepodległej Rzeczypospolitej. Stałe są również liczne rozwiązania programowe. Dążenia do integracji wysiłków najprzeróżniejszych ugrupowań, jeśli tylko pragnęły one niepodległości, przechodzenie ponad wąskimi podziałami politycznymi i najprzeróżniejszymi partykularyzmami zawsze cechowało nasz nurt, podobnie, jak przekonanie o konieczności jednolitego i silnego kierownictwa. Zarówno w teoretycznych rozważaniach, od Pawlikewskiego, przez Mochnackiego po Skwarczynskiego, jak też w praktycznych działaniach wyraźnie są wspólne zasady doktrynalne.

Czynniki stałe są jednak zawsze tylko punktem wyjścia do rozwiązań szczegółowych. A te są zmiennie, bo zależą od zmieniającej się rzeczywistości. W świetle tej rzeczywistości odczytać trzeba na nowo te myśli, które są trwałe - i oto cały program będziemy mieli przed sobą.

NOWE POZYCJE WYDAWNICTWA POLSKIEGO

Ostatnio ukazały się następujące nowe pozycje Wydawnictwa Polskiego:

"Oto jest wolności śpiew". Wyd. Polskie 1984, str. 73. Broszura zawiera wybór pięćdziesięciu dawnych i nowych pieśni. Obok pieśni z okresu powstań narodowych, legionów, wojny polsko-radzieckiej oraz obrony Lwowa - zebrano spore pieśni z obozów internowanych, śpiewanych m.in. w obozach w Opolu, Kamiennej Górze, Nysie, Głogowie, Grodkowie, Zabrusi-Laborau, Uhercach.

"Kotłomistrz Pilecki". Wyd. Polskie 1984, str. 52. Historia oficera AK, który dobrowolnie dał się zamknąć w obozie zagłady w Oświęcimiu, aby tam zorganizować podziemną organizację wojskową. Gdy organizacja już powstała, Pilecki brawurowo ucieka z obozu, a następnie walczy w partyzantce i Powstaniu Warszawskim. Przez pewien czas służy w polskim II Korpusie gen. Andersa we Włoszech. Po powrocie do kraju aresztowany i skazany na śmierć przez Sąd Wojakowy w Warszawie, zamordowany następnie w więzieniu.

Kalendarz na 1985 rok Konfederacji Polski Niepodległej

ZSRR

PRZED WIELKIM ZWROTEM

Część 1

Wszyscy mówią o geopolityce, wielu nią uzasadnia swe osady racjonalności politycznej. Jeśli przez geopolitykę rozumieć determinizm geograficzny, tj. przesłanie, że geografia pod każdym względem, ostatecznie i na zawsze rozstrzyga o losie narodów - mamy do czynienia z wierutną baśnią. Przykładem jest stereotyp głoszący, że Polska musi zawsze ulegać woli Rosji lub Niemiec, bo jest małym krajem między dwoma olbrzymami; takie stwierdzenie, słuszone dla pewnych momentów historycznych, nie ma żadnej wartości uniwersalnej, ponadczasowej i wyprzedzającej a niego jakichkolwiek wniosków jest intelektualnie ślepe. Jeśli natomiast uważamy geopolitykę /zgodnie z jej własnymi założeniami/ za dyscyplinę badającą umienne układy polityczno-przestrzenne, to należy najpierw poddać je rzetelnej analizie i z niej dopiero wyprowadzać wnioski. Nie powinno zaskakiwać, że na przestrzeni względnie krótkiego okresu czasu wnioski mogą być diametralnie odmienne. Układy polityczno-przestrzenne, a więc geopolityczne - są bardzo dynamiczne i zmieniają się nieprzerwanie. Zwłaszcza poszczególne elementy tych układów przeobrażają się bezustannie, a to powodziennic odmienia relacje między nimi.

Poniższy artykuł otwiera cykl, w którym poddamy analizie aktualne układy geopolityczne w jakich znajduje się obecnie Polska. Aktualne, to znaczący obecne, odnoszące się do ostatniego ćwierćwiecza XX w. Omówimy stan i kierunki przekształceń wewnętrznych, a także determinanty głównych elementów układu /ZSRR, Niemcy, Europa Zachodnia i lotące między nimi Międzynarodowe Unia z Polską/ oraz wynikające stąd polskie ograniczenia i możliwości. Analiza dokonywana jest w kategoriach geopolitycznych. Oznacza to, że wyłącza poza ramy rozważań takie nieuprzedmiotowione ewentualności jak wojna nuklearna albo radykalna rewolucyjna zmiana układu - zakładając, że sprawy rozwijają się będą względnie normalnie. Polityka nigdy nie może przysięgać takiego założenia. Geopolityka musi.

Czy Związek Radziecki przetrwa do roku 1987 - pisał Amerykan. Przetrwał. Ale w jakim stanie wchodził w ostatnie piętnastolecie XX wieku? A 67 lat po rewolucji, system radziecki jest już starszy niż w 1917 był system samodzierżawia caratu, stworzony przez Aleksandra II na przełomie lat '50 i '60 ubiegłego wieku. Rzecz jednak nie tylko w tym, że ZSRR jest krajem o najstarszym ustroju państwowym na europejskich kontynentach. Kryzys wewnętrzny tego olbrzymiego superpaństwa ma o wiele bardziej materialny wymiar.

1. Państwo rosyjskie czy azjatyckie?

Rosjanie są w ZSRR narodem panującym. To ich państwo. Czy ten stan będzie jednak trwał dłużej? Przyrost naturalny u Rosjan spadł do 4%, gdy wśród narodów azjatyckich ZSRR przekracza 20%. Obecnie co trzecie dziecko rodzi się w rodzinach muzułmańskich, 40% ogółu przyrostu naturalnego przypada na narody nieeuropejskie. W ciągu dwóch pokoleń skład narodowościowy ZSRR ulegnie zasadniczej zmianie: więcej niż połowę ludności stanowią będą narody azjatyckie, a Rosjanie spadną do najwyżej 1/3 ogółu. Czasu na przeciwdziałanie jest jednak dużo mniej; jeśli obecne tendencje nie zostaną powstrzymane, już około roku 2000 będzie ostatecznie zdeterminowane, że Azjaci dominują w ZSRR. Już dzisiaj potencjał demograficzny Rosjan jest zbyt słaby, aby wystarczająco ludności do utrzymania w ryzach imperium. Gdy w Rosji carskiej praktycznie wszystkie stanowiska urzędnicze i oficerskie były obsadzone przez Rosjan, a armia i policja w ponad 90% była rosyjska, gdy jeszcze dwadzieścia lat temu przesłaniane masowo, że 80% funkcjonariuszy i 66% sił zbrojnych składa się z Rosjan - to dziś brakuje ludzi, aby utrzymać takie relacje. Coraz więcej pozycji oddawać trzeba imorodcom. Zalewają się kantonizacja rosyjska. Na macierzystym obszarze Rosji, z wyłączeniem aglomeracji Moskwy i Leningradu, mieszka dziś o ok. 10% ludzi mniej, niż w 1950 r. Rezerwu ludnościowy, który zapewniał kolonizowanie przez Rosję Syberii, ale też tworzenie warstwy panującej na obszarach zamieszkałych przez nie Rosjan - jest bliski wyczerpania. Procentowy udział Rosjan w zaludnieniu poszczególnych republik maleje, na Białorusi i w Azji Centralnej - szczególnie kontrastująca. Zaludnianie wschodniej Syberii i Dalekiego

Wschodu zostało zahamowane. Równocześnie gwałtownie rozwijają się narody azjatyckie. W ciągu ostatnich dwudziestu lat Kirgizi, Turkmeni, Uzbeki i Tadżyki podwoili swoją liczebność. Na obszarze zamieszkałym przez te cztery narody - cztery republiki środkowo-azjatyckie między morzem Kaspijskim a Chinami - tworzy się demograficzny punkt ciężkości całego ZSRR.

Często mówi się, że waga rosnącej zmiany relacji narodowych doprowadzą do rozpadu ZSRR, ponieważ poszczególne narody będą dążyć do emancypacji i utworzenia własnych państw narodowych. Znacząca tendencja odśrodkowa narodów muzułmańskich są groźna. Taki rozwój sytuacji jest wielce prawdopodobny. Nie jest to jednak ewentualność najgorsza dla Rosjan. Mimo rozpadu ZSRR, państwo rosyjskie zachowałoby większą część obecnego terytorium. Znacząco gorszą perspektywą jest zachowanie ZSRR przy sepcyngu Rosjan do pozycji narodu zależnego i przejęcie funkcji narodu panującego przez Azjatów. Byłby to współczesny odpowiednik dramy, niewoli tatarskiej Moskwy z XIII - XV wieku.

Tak wyraźnie saryzowany proces przeobrażeń narodowych w ZSRR wymaga już dziś szybkiego przeciwdziałania. Jeśli Rosjanie mają utrzymać swoją pozycję narodu panującego /z prężną i wspólną państwową/, konieczne jest gwałtowne zwiększenie przyrostu naturalnego Rosjan. Wiedza na Kremlu wiedzą o tym doskonale i nie ukrywają swego niepokojącego zauważalnych wyników.

2. Nie ma już nadziei na ludzi

Przez długi czas stulecia było powszechnie wiadomo, że czegoś jak czegoś, ale ludzi w Rosji nie brakowało. Dzisiaj to już historia. Obecnie z wszystkich potrzeb ZSRR najbardziej dotkliwie odczuwa brak ludzi. Potrzeby są dwójakie: chodzi o ludzi potrzebnych do zasiedlenia Syberii oraz o siłę roboczą. Od dawna już wiadomo było, że utrwalenia granicy od strony Chin wymaga stworzenia walnego demograficznego, rozciągającego się od południa do północy pasu ludności. W 1970 obliczono, że w tym celu powinien do roku 2000 objąć ok. 90 mln ludzi. Połowa tego trzydziestoletniego czasu upłynęła, a w saldu Rosji nie nastąpiły żadne istotne zmiany. Na 6 milionów mieszkańców radzieckiego Dalekiego Wschodu przypada 90 milionów Chińczyków w Mandżurii, a w roku 2000 będzie ich w tej prowincji przynajmniej 150 mln. Jak długo może utrzymywać się sytuacja, gdy na południu od Amuru ludziora brakuje przestrzeni do życia, a na północy nadal setki tysięcy kilometrów kwadratowych dobrych terenów osiedleńczych pozostaje prawie bezludne?

Brak siły roboczej grozi nie w przyszłości, a rozkład gospodarkę radziecką już dziś. Wzrost produkcji w ZSRR zależy bezpośrednio od wzrostu zatrudnienia. W okresie 1965-75 zatrudnienie wzrosło średnio o 2% rocznie; w latach 1976-80 o 1,1%; plan na okres 1981-85 przewidywał wzrost o 0,5% rocznie, ale jak dotychczas nie osiągnięto tego nawet w połowie. Dane te odzwierciedlają jedynie pół prawdy. Dotyczą globalnie całego Związku Radzieckiego, gdy sytuacja w poszczególnych częściach tego wielkiego kraju rysuje się odmiennie. Zapotrzebowanie na siłę roboczą występuje głównie w strażach północnej i środkowej. Natomiast cały przyrost siły roboczej jest na południu. Przeniesienie siły roboczej z południa na północ okazało się prawie niemożliwe, chyba, że przymusowo i za cenę powiększenia konfliktów społecznych i antagonizmów narodowych. Zresztą Turkmeni czy Uzbeki nie wytrzymują klimatycznych warunków północy. Dlatego w ciągu bieżącej pięcioletki liczba zatrudnionych w Federacji Rosyjskiej /a także Ukraińskiej SRR/ ulegnie zmniejszeniu.

Szczególnie krytyczna jest sytuacja w rolnictwie, gdzie przeważającą część zatrudnionych stanowią starszy i kobiety.

Podjęciem środków na rzecz zwiększenia przyrostu naturalnego nie daje poprawy. Nawet trudne jest nawet zapewnić mężów dla wszystkich młodych kobiet. Radikalna zmiana sytuacji wymaga poważnego zwiększenia funduszu populacyjnego, a więc poważnego zwiększenia budownictwa mieszkaniowego, opieki socjalnej i zdrowotnej, zaopatrzenia rynku i w ogóle poziomu konsumpcji - a także ogromnego zmniejszenia zatrudnienia kobiet. Jest to niemożliwe - jeśli będą środki na tego rodzaju "nieprodukcyjne" inwestycje oraz na modernizację i automatyzację licznych dziedzin wytwórczości - aby zastąpić energię pracy ludzkiej.

3. Niedostatek energii

Spodziewany już od kilku lat /patrz: "DROGA" nr 2/1978 /, kryzys energetyczny ujawnił się w ZSRR bardzo wyraźnie. Wprawdzie najgorsze ma gospodarka radziecka jeszcze przed sobą, ale sytuacja dzisiejsza jest bardzo ciężka. Wynika to przede wszystkim z niedostatku ropy naftowej.

Związek Radziecki posiada olbrzymie złoża ropy naftowej i jest jej największym światowym producentem. To prawda, ale nie zupełna. Czynne złoża ropy naftowej wyczerpują się szybko wskutek rabunkowej eksploatacji, zaś na uruchomienie złóż rozpoznanych, rozwiastanych na północy i wschodzie - brak kapitałów, nowoczesnej technologii, infrastruktury. W następstwie, wzrost wydobycia ropy naftowej w ZSRR od końca lat siedemdziesiątych uległ zahamowaniu. W dziesięcioleciu 1965-75 wydobycie zwiększyło się o ok. 250 mln ton, w pięcioletniu 1976-80 miało wzrosnąć o dalsze 150 mln ton - ale powiększyło się tylko o 100 mln ton. Gdyby nawet miano wykonać w całości obecny plan pięcioletni, to wydobycie w 1985 r. obliczane średnio na 630 mln ton, będzie niższe od planowanego na rok 1980 wydobycia 645 mln /wydobyte 603 mln ton/. Wykonanie planu jest jednak wątpliwe, rzeczywiste wydobycie oscyluje ok. 610 mln ton. Co gorsze,

eksport ropy musi systematycznie rosnąć /młodzi nie posiadają umiejętności zwiększenia wywozu aby wyeksploatować ten efekt finansowy/, w następstwie czego, przy utrzymaniu spójności na zwiększonym poziomie, gospodarka radziecka /i całego obszaru/ otrzymuje coraz mniej ropy. Ponieważ wzrost gospodarczy nie jest obecnie możliwy bez wzrostu surowców ropy naftowej, już sam ten czynnik bezwzględnie blokuje radziecką gospodarkę.

Sytuację łagodzi fakt niszczenia rozwijającego się wydobycia gazu. Ale i w tej dziedzinie dynamika maleje. Jeśli w pięcioletnie 1966-70 produkcja gazu wzrastała przeciętnie rocznie wobec poprzedniego pięcioletnia o 9,2%, a w pięcioletnie 1976-80 jeszcze o 8,4%, to w obecnym pięcioletniu planuje się tylko 6,6%. Podobnie spada dynamika wzrostu produkcji energii elektrycznej: trzech ostatnich pięcioletnich wynosiła ona odpowiednio 7,9%; 7,0%; 4,5% - a na obecną planuje się 3,7%.

Najgorsze gospodarkę radziecką dopiero czeka. Przy bliskiej już stagnacji wydobycia gazu oraz zmniejszenia się wydobycia ropy, wskutek wyczerpywania się złóż - kryzys energetyczny może zadławić całą gospodarkę. Zwłaszcza, że średni koszt wydobycia ropy czy gazu w ZSRR jest najwyższy na świecie i stale rośnie.

4. Wygaszenie impetu rozwojowego i luka technologiczna

W ostatnim ćwierćwieczu Związek Radziecki zrobił olbrzymi skok materialny potencjał ZSRR uległ wielokrotnieniu. Wbrew zapowiedziom, nie udało się jednak ani równać ze Stanami Zjednoczonymi, ani nawet zbliżyć do ich poziomu. Obecnie impet rozwojowy ZSRR prawie całkowicie wygasł. Gdy w dziesięcioleciu 1965-1975 przeciętny roczny wzrost nakładów na inwestycje wynosił 7,3%, to w okresie 1976-1980 spadł do 3,5%, a na obecną pięcioletkę planowany jest na ok. 2% /wykonywany znacznie niżej/. Biorąc pod uwagę wzrost cen oraz znaczne zwiększenie kosztów inwestycji - mamy do czynienia nie ze wzrostem, a spadkiem. Co ważniejsze, w sytuacji obecnej dekady - ZSRR nie jest w stanie zrealizować procesów rozwojowych. Brakuje wszystkiego: środków, energii, ludzi. Poważne ograniczenie, o ile nie wręcz wstrzymanie zachodnich kredytów jeszcze bardziej pogorszyło sytuację. Jest to tym istotniejsze, że imponujący wzrost ostatniego ćwierćwiecza umożliwiony był w znacznym stopniu systematycznie rozwijającą się współpracą gospodarczą z Zachodem.

Impas gospodarczy ZSRR w ostatnich latach wyraźnie się ustalił. Wydobycie się z niego jest konieczne, jeśli ZSRR ma podjąć potrzebny wynikający z problemów wewnętrznych i zewnętrznych. Obecnie jednak Związek Radziecki najwyraźniej nie jest skłonny do rozwiązania swych kłopotów ekonomicznych. Wymaga to wyraźnie ostrzyku z zewnątrz: zasadniczej, masowej pomocy ze strony Zachodu, zwłaszcza kredytów inwestycyjnych i dostaw technologii.

Opóźnienie technologiczne ZSRR wobec rozwiniętych krajów Zachodu i Japonii jest oczywiste. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę z tego, w jak szybkim tempie ono rośnie. Luka technologiczna występowała zawsze, lecz w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych można było myśleć o jej likwidacji własnym wysiłkiem, przy względnie niewielkim imporcie samej głębi technicznej. W latach siedemdziesiątych zaczęło się to zmieniać, a Związek Radziecki, opóźniony już o całe pokolenie, tylko dzięki masowemu importowi technologii mógł walczyć, aby luka nie powiększała się jeszcze szybciej. Jednak w okresie 1979 /Afganistan/ - 1981 /stan wojenny w PRL/ import technologii został gwałtownie powstrzymany. Wówczas skończył się techniczny na Zachodzie, który następne kilka lat - jeśli ZSRR nie będzie miał dostępu do nowoczesnej technologii - przetrwał kilka lat - faktycznie spadnie do poziomu średnio rozwiniętych krajów 3 świata. W tej chwili nie istnieje już nie tylko o lawinowo rosnący dystans do światowej czołówki, ale o utrzymanie istniejącego bezwzględnie poziomu nowoczesności. Brak importu urządzeń i części zamiennych do parku maszynowego opartego na zachodnich technologiach importowanych w latach siedemdziesiątych grozi spadkiem poziomu nowoczesności do standardów z lat sześćdziesiątych. Byłby to wielki regres nie tylko w stosunku do zachodniej Europy, ale i takich krajów jak Brazylia czy Indie.

Jest tylko jedna dziedzina, w której ZSRR usiłuje utrzymać równy dystans do Zachodu. Są to zbrojenia, a ściślej mówiąc, ich wybrane dziedziny. ZSRR jest w stanie skonstruować własny odpowiednik pocisku Cruise. Rzecz w tym, że wybudowanie i czającej serii tych pocisków wymaga tyle czasu, że w momencie osiągnięcia gotowości operacyjnej - będą już przestarzałe.

2. Pałanka zbrojeń

Tak kosztowne do zbrojeń, które są kolejnym przejawem ogólnego kryzysu ZSRR. Ostatnio łatwiejsze to państwo, nigdy nie brakowało pieniędzy na broń. Obydwa ostatnie lata i tak wielkiej naradowego szła na przygotowanie wojny - a ponieważ od blisko 20 lat żadnej wielkiej wojny, ZSRR nie prowadził - kolejne generacje uzbrojenia produkowano w masowej skali, a gdy stawały się już przestarzałe - wyrzucano na złom. Dla jednak kontynuowanie tej linii, permanentnych zbrojeń staje się niemożliwe. Po pierwsze nie pozwala na to skok technologiczny. Np. ładunki neutronowe /których produkcję Reagan już zarządził/, a które jeszcze w bieżącej dekadzie znajdą się na wyposażeniu wojsk NATO/ spowodują, że wielkie zgrupowania pancerne staną się operacyjnie bezwartościowe /tracą szansę wielokrotnego bezpiecznego zsynchronizowania się i rozpoczęcia ataku/ w ogromnym stopniu potrzebne to siły konwencjonalne ZSRR w Europie zdolności ofensywne. Nadągnięcie amerykańskich nad bronią antyrakietową /udane próby stracenia międzykontynentalnych pocisków balistycznych w czystym powietrzu, a nie w momencie startu/ - próba nad laserami, które mają niszczyć z kosmosu rakietę w chwili ich startu/ - prowadzi do zasadniczego osłabienia zdolności ofensywnych radzieckich sił strategicznych.

uderzenia nuklearnego. W sumie zwykłe kontynuowanie dotychczasowych środków zaczyna tracić sens; aby odzyskać pełną zdolność ofensywną, ZSRR musi zmienić generalną koncepcję całych swych sił zbrojnych.

Tu dochodzimy do drugiej przyczyny niedostatku środków. ZSRR nie jest w stanie utrzymać dynamiki zbrojeń na poziomie lat siedemdziesiątych, a co dopiero podjąć nową rundę wyścigu - już napozostanie "gwiazdnych wojen".

Stosunki militarne Wschód - Zachód ukazują się poważnie pod kątem przewagi jednej ze stron. Siłownie, to przewaga jest zasadniczą kategorią każdej strategii. Rzecz w tym, że chodzi o inną przewagę - w wypadku NATO, a o inną w wypadku ZSRR. Zachód potrzebuje przewagi wystarczającej do powstrzymania ZSRR od rozpoczęcia wojny; jest to przewaga względnie niewielka, paruprocentowa, a nie wymaga żadnych specjalnych zdolności ofensywnych; wystarcza skuteczne odstraszenie. ZSRR dąży do przewagi, która mu pozwoli nie tylko rozpocząć, ale i wygrać wojnę; chodzi więc o przewagę przynajmniej dwukrotną oraz o pełną zdolność ofensywną. Obecnie jest już oczywiste, że osiągnięcie takiej przewagi przez ZSRR w konkretnie przewidywalnej przyszłości będzie niemożliwe. Choćby "marazm" - ale to "marazm" liczone być musi w latach.

W ten sposób ZSRR znalazł się w pułapce zbrojeniowej. Dysponuje olbrzymimi siłami zbrojnymi - lecz stają się one nieadekwatne do nowych warunków strategicznych. W kategoriach wojny globalnej, wojny kontynentalnej /np. w Europie/, a nawet peryferyjnej wojny ograniczonej /od blisko pięciu lat ZSRR nie może rozstrzygnąć wojny afgańskiej/, współczesne radzieckie siły zbrojne deprecjonują się z każdym rokiem. Mówiąc inaczej, stają się coraz mniej przydatnym narzędziem imperialnej polityki Kremla.

A przecież na stworzenie takich sił zbrojnych jakie ma - ZSRR przez dziesięciolecia wydawała ogromną część dochodu narodowego. Ich wymogom podporządkowano poszukiwania naukowo-badawcze i całą strukturę przemysłu. Odbyszało się to - i odbywa - kosztami całej gospodarki narodowej przekraczającymi wszelkie racjonalne granice. Żeby tylko! W ostatnich kilkunastu latach liczebność sił zbrojnych ZSRR zwiększyła się o ok. 2 mln ludzi. Ponad 60% z nich to Rosjanie, ponad 75% zabrano ze wsi. Zauważało to kryzys rolnictwa, nie radzącego sobie z olbrzymim deficytem rąk do pracy, ale co gorsze spowodowało natychmiastowym głębokim spadkiem przyrostu naturalnego, zwłaszcza w samej bazie demograficznej państwa: na wsi rosyjskiej. W kontekście tego, co pisalem wyżej, widać, jak kocha się samyka.

6. Realia kształtują politykę

Stan dotychczasowy jest poważny, ale przyszłość rysuje się o wiele bardziej dramatycznie. Na Kremlu coraz wyraźniej zdają sobie sprawę, że zagrożenie, przed którym stoi ZSRR dotyczy samego istnienia tego państwa, a przynajmniej jego rosyjskiego charakteru, zaś na bliższą metę jego supermocarstwowej potęgi. Trudno bowiem być supermocarstwem, jeśli dyspozycyjny potencjał staje się względnie coraz mniejszy, a poziom nowoczesności relatywnie cofa się w kierunku bardziej dynamicznych krajów 3 świata. Trudno utrzymać najrozsłabiejse państwo na kuli ziemskiej, jeśli przybysza rocznie mniej ludzi, niż na Korei, Tajwanie i Sri Lance. Trudno zachować rosyjski charakter, jeśli przeważać będą Anjasi. A takie jest realność.

Czasu już nie ma, aby czekać. Jeśli przywódcy moskiewscy nie zdecydują się w najbliższych latach na rzeczywiste radykalne decyzje, katastrofy rosyjskiego ZSRR nie da się uniknąć. Konieczne jest konsekwentne przesunięcie sił i środków na nowe cele. Najkrócej mówiąc, wymaga to gwałtownego przyspieszenia rozwoju i modernizacji radzieckiej gospodarki, stworzenia - zwłaszcza dla Rosjan - wystarczającego funduszu populacyjnego, zwiększenia atrakcyjności połączonych modeli postaw społecznych i świadomości narodowej. A więc konieczność radykalnych zmian.

Sama zmiana polityki - gospodarczej i społecznej, wewnętrznej i zewnętrznej - już nie wystarczy. Państwo radzieckie w jego obecnym kształcie, uformowanym generalnie jeszcze w latach dwudziestych - nie jest dopasowane do potrzeb, jakim będzie musiało poddać. Musi ulec zasadniczym, strukturalnym przeobrażeniom. Wcale nie muszą to być przeobrażenia demokratyczne. Jeśli nie dojdzie do jakiegokolwiek gwałtownego, nieprzewidzianego katastrofy, a ZSRR będzie trwał - zachowa najprawdopodobniej swój despotyczny totalitaryzm. Tyle tylko, że będzie to inny totalitaryzm, przynajmniej tak odmienny od obecnego jak zmodyfikowane samodzielnictwo Aleksandra II różniło się od tego systemu nikołajewskiego.

Taki Wielki Zwrot jest na pewno konieczny. Jeśli Zmiana nie potrafią go szybko przeprowadzić, stracą zapewne swą ostatnią szansę historyczną. Dokonanie Wielkiego Zwrotu będzie jednak niesmiernie trudne. Jakkolwiek świadomość jego konieczności - bez wątpienia nie pełną - mieli i Breżniew, i Andropow, a na Czernienko - to nikt z radzieckich starych nie podejmie tego dzieła. Zrobią to dopiero ludzie młodzi, tacy, dla których horyzont czasowy roku 2000 jest czymś programowo osiągalnym - a więc ludźle obecnie przed sześćdziesiątką /więc raczej Gorbaczow niż Romanow, ale najwyżej ktoś jeszcze inny/. Im dłużej przetrwa rządząca dziś ekipa, tym trudniejsze będą warunki w jakich przeprowadzony zostanie Wielki Zwrot. Zważywszy, że jego dokonanie trwać będzie przynajmniej dziesięć lat, ten końcowy okres XX wieku stanie się dość szczególny. Związek Radziecki zdominowany będzie sprawami wewnętrznymi. Właścicielem, to ZSRR i tak traci - przynajmniej okresowo - zdolność do prowadzenia ekspansywnej polityki globalnej. Dysproporcja między potrzebami tej polityki a dyspozycyjnym potencjałem ZSRR narastała całymi dziesięcioleściami, a obecnie sbliza się do punktu krytycznego; może zresztą już go przekroczyła. Podstawowym wymogiem jest odangastowanie się

na zewnętrzne i skupienie na problemach wewnętrznych. Oznacza to konieczność powstrzymania parcia na zewnątrz, zwłaszcza w Europie, wycofania się z wysięgu rbroj i aneksjonowania jakiegos modus vivendi w stosunkach z Zachodem, głównie z USA - która... ZSRR dopływ nowoczesnej technologii gospodarczej. Tak ukierunkowana polityka już się w Moskwie formuje, tyle, że narazie obciążona względami prestiżowymi, a więc nieskuteczna. Realia czasu prowadzą więc nie tylko do zmian ustrojowych, ale kształtują radziecką politykę.

2. Polityka i geopolityka

Prowadzenie polityki wymaga odpowiedzi na liczne pytania. Jak zachowa się ten czy inny przywódca, jaki kierunek przyjmą kolejne kierownictwa? W jaki sposób będą rozwiązywane poszczególne problemy? Jakie są warianty rozwoju sytuacji?

Geopolityka nie odpowiada na takie pytania. Bada zmieniające się układy polityczno-przestrzenne oraz ich poszczególne elementy. Analiza współczesnego Związku Radzieckiego, rozpatrywanego jako element takiego układu - wskazuje, że jest on obecnie inny niż ówczesny, ale też inny niż pół wieku temu - a przez to inaczej wpływa na cały układ.

Trzy generalne wnioski są pewne. Związek Radziecki jest w pogłębiającym się kryzysie, a sprawy wewnętrzne w powiększającym się stopniu zdominują ogół jego działań. To ras. Nic w Związku Radzieckim nie zapowiada bliskiej rewolucji demokratycznej; nie jest jej zapowiedzią umacnianie się czynnika autokratycznego. To dwa. - A po trzecie zarówno demograficzny, jak gospodarczy punkt ciężkości ZSRR przesunęła się do Azji.

Są to pierwsze, wstępne wnioski jakie z geopolityki można wyprowadzić dla potrzeb polityki.

MIEDZY ROSJĄ A POLSKĄ

Część 2

Rosja zaczyna się na wschód od Dniepru, współczesna Polska kończy się nad Bugiem. Między tymi krajami rozpościera się szeroki pas, oparty o morza Czarne i Bałtyckie. Kiedyś był on częścią Rzeczypospolitej, a od połowy XVII wieku zaczęła zagarniać go Rosja. Stare rozgraniczenia przetrwały jednak, w postaci granic etnicznych i ich pochodnej - podziałów administracyjnych. Ta część Słowian wschodnich, która znalazła się w orbicie Rzeczypospolitej, uformowała ostatecznie narody ukraiński i białoruski; ta część, która jeszcze w XIII-XIV w. podporządkowana została mongolskiemu imperium Tatarów - stworzyła naród rosyjski. Dzisiejsza granica między republikami rosyjską a białoruską jest niemal identyczna z granicą sprzed I rozbioru; granica wschodnia republiki ukraińskiej przebiega tam gdzie granica Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII wieku. Wschodnia granica Estonii i Łotwy należy do najstersejszych w Europie.

Jeśli Polska i Rosja są głównymi ośrodkami państwowymi nie tylko Słowiańszczyzny, ale całej wschodniej części Europy - to stosunek sił między nimi zawsze był prostą pochodną faktu przynależności ziem leżących między nimi. Od momentu, kiedy sięgnęła po lewobrzeżną Ukrainę i Kijów, a więc od połowy XVII wieku - Rosja stała się rywalem silniejszym. Umyskując w końcu XVIII w. ziemie Rzeczypospolitej po Buk i Niemni, uzyskała - jak się zdawało - trwałą przewagę nad Polską. Pozwoliło jej to w XIX wieku sięgnąć po całość.

1. Konsekwencje rozbiorów

W XIX wieku wytworzył się układ geopolityczny, który ciążył nad naszą świadomością dziś jeszcze. Najważniejszym zjawiskiem tego czasu było przerwanie formowania się nowego, pluralistycznego narodu obejmującego całe społeczeństwo i Rzeczypospolitej. Rosji udało się skutecznie wyprzeć polską obecność materialną i kulturową z ziem nad Bugiem, ale poniosła klęskę również polityka pełnej rusyfikacji tego obszaru. W efekcie na wąskiej bazie etnicznej utworzyły się nowe narody, często kosztem odcięcia własnych, spolonizowanych, a w mniejszym stopniu arusyfikowanych warstw wyższych. Słabnięciu obecności polskiej, a po jej zaniku obserwowanemu przez ponad półtora stulecia, do połowy naszego wieku, towarzyszył wzrost obecności rosyjskiej, tak bardzo znaczny, że w niektórych regionach stanowi ona trzecią część populacji.

W XIX wieku głównym przeciwnikiem Rosji na tych ziemiach byli Polacy. W obecnym stuleciu stały się młode narody "niehistoryczne" - wedle określenia Marksa. Odsyskując niepodległość w 1918 r., a utracując odrębność państwową po 1945 - Polacy uniknęli najgorszego. Nie oszczędzono tego naszym wschodnim sąsiadom. Poddani oni zostali procesowi karmalnego wynaradawiania, przemieszczenia i eksterminacji. Szczególnie tragiczny był los Ukraińców. Ten naród, który w początkach XIX wieku miał szansę, aby nie tylko przeżyć, ale i dorównać Rosjanom - w kilku fazach stał się przedmiotem ludobójstwa na bezprecedensową skalę: w przestrzeni dwu pokoleń wymordowano kilkanaście milionów Ukraińców, a miliony przesiedlono. Straszliwe ofiary ponieśli również Białorusini, a po 1940 roku także narody bałtyckie. Eksterminacja, masowe wywoki i rusyfikacja prowadzić miały do zniszczenia odrębności i wtopienia tych narodów w jeden wielki naród rosyjski czy też radziecki.

2. Odwrót Rosji

W drugiej połowie XIX wieku trend zaczyna się odwracać. Parcie Rosjan na zachód słab-

...nawet zaczyna się cofać. Wynika to ze skierowania głównego ruchu migracyjnego Rosjan na południowy wschód. W poprzednim odcinku pisałem, że rosyjskie rezerwy demograficzne są już wyczerpane, a coraz pilniejsza konieczność umocnienia rosyjskiej obecności w Azji wymaga kierowania tam osiedleńców nawet kosztem bezwzględnej, znaczącej zmniejszenia zaludnienia naciernych obszarów Rosji. W tych warunkach kontynuacja parcia demograficznego Rosjan na zachód staje się niemożliwa, a nawet utrzymanie obecnego stopnia obecności jest coraz trudniejszym problemem. Rozpoczęty już proces na przeszkoni kilkunastu lat ulegnie silnemu przyspieszeniu. Dopływ Rosjan do sąsiednich republik nie będzie rekompensował rosnących ubytków, a tempo rusyfikacji gwałtownie spadnie. Mówiąc inaczej, już dziś jest widoczne, że seminar wchłonięcia przez Rosjan narodów ukraińskiego i białoruskiego stracił szansę realizacji.

Rysujący się odwrót Rosjan stwarza sąsiednim republikom nowe i wielkie szanse. Położenie ich nie jest jednak najlepsze. Związek Radziecki jako całość kieruje swą energią na wschód - i najdalej jest od tego, aby wyłączyć z tego działania kresy zachodnie. Ukraina, Białoruś, republiki bałtyckie muszą oddawać rosnącą część swego dochodu narodowego na zagospodarowanie Syberii, a część swego przyrostu naturalnego na jej zasiedlenie.

Dwa powyższe czynniki - zmniejszanie się rosyjskiej obecności i zwiększenie eksploatacji gospodarczej i demograficznej - powodują nasilenie i tak silnego konfliktu między narodami sąsiednich kresów a całym imperium. Ani Ukraina, ani żadne inny kraj tej strefy nie ma interesu w zagospodarowywaniu Azji - kosztem własnego rozwoju. Umocnia to i tak silne tendencje separatystyczne, a skupienie głównej uwagi rosyjskiej na problemach wschodnich ułatwia ich realizację.

3. Słabość materialna

Pojawienie się historycznej szansy spowodowanej odwrótem Rosjan zastalo narody pięciu sąsiednich republik bardzo obalione. W analizie pomijamy szóstą republikę - Mołdawię - bo to tylko zamieszkała przez Rumunów oderwana część Rumuni, do której kiedyś wróci. Widac to najlepiej po ich rozwoju demograficznym. Narody te mają najniższy w ZSRR przyrost naturalny. W końcu lat siedemdziesiątych wynosił on w promilach - dla Litwy 4,6, dla Ukrainy - 3,4, dla Estonii - 2,7, dla Łotwy - 1,3, a tylko dla Białorusi 6,1. Są to dane w skali całego ZSRR, a nie poszczególnych republik. W tym samym czasie przyrost naturalny Rosjan wyniósł 4,9‰, a w Polsce przekroczył 9‰. W ciągu dziesięciolecia 1970-1979 łączny przyrost naturalny Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszy i Estonczyków na terenie całego ZSRR wyniósł ok. 2 mln ludzi, gdy w tym samym czasie przybyło ok. 8 mln Rosjan. Warto podkreślić, że globalny przyrost pięciu narodów uplasował się poniżej polskiego, który w tym samym dziesięcioleciu przekroczył 2,5 mln. Dane te nie obrazują całej skali problemu, bowiem w ostatnich latach nastąpiło dalsze, gwałtowne zahamowanie się przyrostu naturalnego europejskich narodów ZSRR /u Rosjan do 4,2‰/.

Dane powyższe dotyczą całego Związku Radzieckiego. Z punktu widzenia geopolityki ważne są dane tylko dotyczące bezpośrednio pięciu sąsiednich republik /ludzie, którzy z nich przesiedlali się na wschód, w swojej masie zapewne nigdy nie powrócą. Otóż obecnie cały ten obszar zamieszkuje osiem rodzinnych narodów o następującej liczebności:

Ukraińcy	- 37.000 tys.
Białorusini	- 8.500 tys.
Litwini	- 2.500 tys.
Łotysze	- 1.400 tys.
Polacy	- 1.000 tys.
Estonczycy	- 900 tys.
Jydzi	- 500 tys.
Tatarsy krymscy	- 300 tys.
razem	- 52.100 tys.

Resztę ludności tej strefy - ok. 10 mln - stanowią słabo zakorzenieni imigranci, głównie Rosjanie. Co do Żydów, grupują się oni w miastach, z głównym ośrodkiem w Kijowie, ale w swojej masie dążą do emigracji do Izraela lub na Zachód. Polacy rozsiani są po wszystkich republikach, ale w zwartej masie zamieszkują obszar pogranicza litewsko-białoruskiego, między Niemnem a Dźwiną; według oficjalnych danych jest ich tu ponad 600 tys., a według niektórych szacunków - ok. miliona. Polacy stanowią najliczniejszą grupę mniejszości w Wilnie; ok. 35%, gdy Litwinów jest 27%, Rosjan - 24%, a Białorusinów - 17%. Charakterystyczne, że w stosunku do 1960 r. przyrost Polaków jest względnie największy; na drugim miejscu plasują się Litwini, a na ostatnim - Ukraińcy. Umocnianie się żywiołu polskiego w znaczącym stopniu następuje przez polonizację Białorusinów.

Aż do początku lat siedemdziesiątych systematycznie wzrastała ilość przybyszów z pozostałych republik ZSRR. Trend ten został nie tylko zahamowany, ale w skali całej strefy zaczyna odwracać się; zwłaszcza udział kolonistów rosyjskich zaczyna względnie maleć.

Z danych powyższych wynika, że leżący bezpośrednio na wschód od Polski strefa staje się w stosunku do nas względnie coraz słabsza. Dysponując nadal większym rodzinnym potencjałem demograficznym - 52 mln wobec 37 mln w Polsce - wyraźnie wolniej rozwija się. W ciągu ostatniej dekady łączny przyrost 8 wyliczonych wyżej narodów na obszarze 5 republik wyniósł niespełna 200 tys. średnio rocznie, w tym Ukraińców prawie 150 tys., w tym samym czasie się umocniać, przy czym pamiętać należy, że część przyrostu naturalnego rodzinnej ludności sąsiednich republik będzie migrowała na wschód. Dodajmy do tego, że średnia gęstość zaludnienia całej tej strefy jest o połowę niższa niż w Polsce, przy czym bezwzględne zaludnienie w niektórych obszarach mniejsze się /najsilniej to występuje w środkowej Białorusi i wschodniej Ukrainie/.

Jest to dość radykalna zmiana sytuacji w porównaniu ze stanem z połowy obecnego wieku, tuż po zakończeniu 2 wojny światowej. Wówczas rodzinna ludność w 5 republikach sąsied-

nich wynosiła ok. 42 mln, a w Polsce 25 mln. Ukraińców na Ukrainie było kilka milionów więcej niż Polaków w Polsce. Obecnie liczebność Polaków i Ukraińców zrównała się, ale relacja ta zmienia się na naszą korzyść; generalnie rozwój demograficzny prowadzi do zrównania się liczby ludności polskiej z liczbą ludności rodzimej wszystkich 5 republik.

Oslabienie demograficzne strefy buforowej wobec Polski jest wyraźne. Aniej klarownie rysuje się ono wobec Rosji. Wprawdzie salomnie się przyrostu naturalnego u Rosjan na ogromne znaczenie, ale różnica potencjałów demograficznych jest nadal ogromna: 52 mln ludności rodzimej 5 republik wobec 135 Rosjan. Gdyby nie fakt, że Rosjanie wszystkie swoje siły muszą kierować na zachód, taka relacja czyniłaby dążenia emigracyjne zachodnich republik całkowicie nieracjonalnymi.

Obok demograficznego, coraz wyraźniej zaznacza się osłabienie ekonomiczne wszystkich 5 republik. Jest to przede wszystkim niedoinwestowanie - nawet, jak na standardy radzieckie. W ciągu ostatnich czterdziestu lat nakłady inwestycyjne w przeliczeniu na mieszkańca były znacznie niższe, niż średnia dla ZSRR, a także wyraźnie niższe niż w Polsce. Tendencja ta umocniła się wraz ze słabnięciem dynamiki rozwojowej ZSRR, i kierownictwo ograniczyło większość nakładów do Azji. Białoruś nie jest tylko najbardziej niedoinwestowaną republiką, ale i najbardziej zaściankową gospodarką. Nie lepsza sytuacja jest na Litwie, ale również Ukraina wyraźnie ustępuje średniej radzieckiej. Udział produkcji przemysłowej 5 republik w globalnej produkcji ZSRR systematycznie maleje, poziom nowoczesności - relatywnie spada. Rolnictwo ukraińskie, wyeksploatowane przez ekstenzywną gospodarkę, boryka się z olbrzymimi trudnościami; w pozostałych republikach jest w stanie opłakany, zwłaszcza na Białorusi, gdzie blisko połowa aralsu kiedyś uprawianego dziś leży odłożona.

4. Słabość kulturalna

Narody zachodnich republik forowały się w bardzo trudnych warunkach i toku przeobrażeń rozpoczętych w XIX wieku, wyrastały one głównie z mas chłopskich, gdy warstwy wyższe oraz inteligencja uchowywały polski charakter, wywodzący się z kultury i tradycji i reaktywowanej, z efektem tego wytwarzania własnej, narodowej inteligencji następców polski i z wielkimi trudnościami. Przejmowały bałtyckie, dzięki dwudziestolecu niepodległości 1918-40 osiągnęły wielkie postępy, ale Ukraińcy i Białorusini pozbawieni byli tej szansy. Rosyfikacja z natury rzeczy rozwijała się wśród środowisk samogających wykształcenia. Wyższe studia, zwłaszcza poza terenem ojczystym, są najczęstszą metodą wynarodowienia; bardziej błyskotliwa kariera zawodowa również wymaga opuszczenia ziemi-urodzenia i często prowadzi do straty poczucia odrębności narodowej. Dlatego w pięciu republikach zachodnich procent osób z wyższym wykształceniem nie tylko kształtuje się niżej średniej dla ZSRR, ale w poważnej części ma on charakter rodzimego. Biorąc pod uwagę wyłączenie osoby o wyrażnym poczuciu swej przynależności narodowej, Białorusini mają najbardziej warstwę inteligencji, a pozostałe narody zachodnich republik są w sytuacji nie wiele lepszej. Jest to element szerszego zjawiska: warstwy przywódcze narodów republik zachodnich są relatywnie o wiele mniej liczne niż u Rosjan, a obecnie nawet niż u narodów zakaukaskich i arcykonwajtyckich.

Szczególne znaczenie ma niedostatek, czy nawet całkowity brak tradycji państwowej. Najlepiej wygląda sytuacja wśród narodów bałtyckich pamiętających własne suwerenne państwo z pierwszej połowy tego wieku. U Litwinów dochodzi do tego świadomość dziedzictwa Wielkiego Księstwa litewskiego, choć nie patrzając od porządku sobie na spuściznę unii Obiega Narodów. Znaczenie gorzej wygląda sytuacja na Ukrainie. Późno było tworzyć nawiązywanie do tradycji Rusi Kijowskiej i aktywna pamięć niektórych środowisk o tworzeniu niezależnej republiki w okresie 1918 - 20 prawie nie ma o co się opierać. W warunkach, gdy oficjalna nauka i propaganda widzi w Rusi Kijowskiej - wbrew faktom - początek historii Rosji, oparte tradycji państwowej kariery się jeszcze bardziej. Co do Białorusi, to tutaj własnej tradycji państwowej nie ma zupełnie.

Kilko ostatnich tych słabości, ruchy narodowe w pięciu zachodnich republikach rozwijają się coraz wyraźniej. Konflikt narodowy z Rosjanami jest czymś nie tylko trwałym, nasilającym się. Najwyraźniej widać to w krajach bałtyckich, przy czym Litwini są najbardziej aktywni. Ruch narodowy na Ukrainie jest jeszcze względnie słaby, ale konsoliduje się wyraźnie. Na Białorusi zjawisko to jest w stanie początkowym. Generalnie, dążenia do emancypacji narodowej, przejawiają się głównie w formach biernego oporu, ale są też egernia świadomości - jak na Litwie, czy nieświadomości - jak na Białorusi, prowadzącą część każdego narodu.

Względna słabość materialna i kulturalna narodów zachodnich republik obecnie w zasadzie wyklucza możliwość ich oderwania się od ZSRR bez pomocy z zewnątrz.

5. Strefa rozrzedzonego ciśnienia

Przez długi okres czasu strefa między Niemcami a Rosją charakteryzowała się podwójnym ciśnieniem. Była ona przedmiotem przeciwnego parcia polskiego i rosyjskiego, przy czym bardziej dynamiczny rozwój miejscowych społeczeństw. Jeszcze w pierwszej połowie obecnego wieku strefa buforowa była podniesiona politycznie między Polską i Rosją, a jej narody rozwijały się gwałtownie, przejmując wyskakując niepodległość. W połowie wieku przytłaczający napór rosyjski przytłoczył wszystkie.

Od przeszło czterdziestu lat procesy rozwojowe odwrócić się najwyraźniej. Konieczność kierowania gros energii na zachód spowodowała nie tylko wyraźne umniejszenie się zainteresowania rosyjskiego tym obszarem, ale też względne osłabienie rosyjskiej tam obecności. Równocześnie słabość materialna i kulturalna miejscowych społeczeństw oraz spowolnienie ich dynamiki rozwojowej powoduje, że wytwarza się wyraźnie strefa rozrzedzonego ciśnienia.

W kategoriach geopolitycznych oznacza to radykalną zmianę sytuacji. Najważniejsze znaczenie

czenie na odwrócenie się kierunku parcia rosyjskiego. Zjawiska obserwowane w strefie buforowej są kolejnym dowodem, że trwający dobre 250 lat okres, w którym dominujące było rosyjskie parcie na zachód - przechodzi do przeszłości. Wyraźne przesunięcie się kierunku ekspansji na wschód, w połączeniu z gwałtownym umocnieniem się czynnika azjatyckiego w ZSRR oraz niechęcią skupienia głównych wysiłków na sprawach wewnętrznych daje tej nową szansę zachodnim sąsiadom Rosji.

Wniosek są raczej oczywiste.

Tworzenie się strefy rozrzedzonego ciśnienia między Polską a Mosją oznacza, że w nadchodzących dziesięcioleciach bezpośredni napór rosyjski na Polskę będzie słabszy. Jest poza dyskusją, że Rosjanie będą w pierwszym rzędzie bronić swej obecności nad Dnieprem, niż nad Wisłą. Rozpoczęte już cofanie się Rosjan w strefie buforowej bezpośrednio nas dotyczy.

Zakładając, że nie dojdzie do jakichś nadzwyczajnych wydarzeń, a trwające już procesy będą mogły przebiegać bez większych zakłóceń, stan na pełnej emancypacji narodów pomiędzy Polską a Mosją jest bardzo duży. Wprowadzić się one obecnie zbyt słabo, aby samodzielnie wybić się na niepodległość, ale być może, odzyskają możliwość szybkiego rozwoju. Narastający konflikt rosyjsko-azjatycki o przewodztwo w ZSRR, który w nadchodzących dziesięcioleciach zdominuje całkowicie wszystkie inne problemy - ułatwi bardzo wielostronne działania narodów zachodnich przeciw imperium. Jeśli uda się im odzyskać wystarczającą pomoc z zewnątrz, prawie na pewno będą w stanie oderwać się od imperium. Już jednak same dążenia tego rodzaju tworzą wyrazną osłonę dla Polski.

Patrzeć nieco dalej w przyszłość, relacja potencjałów materialnych i kulturowych, zmieniająca się systematycznie na korzyść Polaków, sugeruje, że nasze wpływy w tej strefie mogą przebiec swego rodzaju renesans. Być może będzie to częścią szerszej zarysowanego zjawiska integracji całej Europy środkowej.

/ Kolejny artykuł z tego cyklu ukaze się w następnym numerze DMOGI - red. /



CZŁOWIEK INTEGRALNY

Przedrukowany obok tekst od pewnego czasu stanowi podstawę do dyskusji na temat istoty samokształcenia, trwającej w pewnych środowiskach młodzieżowych. Będziemy zadowoleni, jeśli zapoczątkuje on dyskusję o samokształceniu na naszych łamach.
/red/

"Pomacie prawdę, a
prawda was wyzwoli"
/ J.8 32/

Poprzez cele i sposób samokształcenia do zmiany siebie i świata, w którym żyjemy

Cz. I Dlaczego samokształcenia?

1. Ludzie młodzi - obarczeni jesteśmy myśleniem o przyszłości, krytycyzmem i wrzliwością. Stąd pytania o sens życia osobistego i społecznego, o ostateczne i pośrednie cele, o wartości i wzory. Fakt ich natarczywości świadczy o potrzebach, ale i o rzeczywistości, która nie sadowała. Bo teraz, kiedy prawem rozwoju otwieramy swoje najgłębsze ludzkie pokłady pragnienia prawdy, dobra, wolności, tęsknoty za pięknem i możliwością życia według głosu sumienia - wymiar naszego życia publicznego jawi się jako szczególnie brutalny, rodzi sprzeciw. Doświadczeni jesteśmy już wiedzą, że sam sprzeciw to początek, ale zarazem i koniec sukcesów na drodze odrodzenia społecznego. Pamiętamy jak po słusznym postulacie nie starczyło wśród nas ludzi wytrwałych i biegłych w ich realizacji.

- Czy dziwne, że chcemy się nimi stać? - Dlatego szukamy wzorów i autorytetów, którym możemy zaufać, dlatego pragniemy uczyć się życia wg swej wiary, swego rozumu i pragnienia serca.

Świadomi jesteśmy, iż sięganie po osobistą dojrzałość realizuje się w kontakcie z innymi /niejako poprzez drugich/, we współdziałaniu albo opozycji do nich, że społeczeństwo jest ramą naszego wzrastania, a zakres jego swobód wyrazem zdolności do stanowienia o sobie, zaś instytucjonalnym ujęciem naszych ludzkich i obywatelskich praw jest państwo, które może być gwarantem lub ich gwałcicielem.

Świadomość taka kształtowana jest w nas przez prawdę o wysokiej godności dzieci Bożych, którą głosi Kościół katolicki. Z terenu filozofii umacnia ją personalistyczna wizja człowieka. W ten sposób źródłem swojej postawy czynimy przede wszystkim Ewangelię Chrystusową. Najpełniej przemawiającym do nas jej komentarzem jest fundamentalna dla społecznej nauki Kościoła encyklika "Pokój na Ziemi" oraz encykliki Jana Pawła II: "Odkupiciel człowieka", "Bogaty w miłosierdzie" i "Z pracy swojej". Powzięta Deklaracja Praw Człowieka uzupełnia tę wykładnię "porządku" ludzkiego o wskazania oparte na prawie naturalnym.

Jednak nasz problem leży nie tyle w świadomości co w konsekwencji wobec niej. Brak nam zdolności krystalizowania wśród nas wzorów moralnych i intelektualnych, wykuszania ich poprzez swój trud. Nie pomaga nam w tym zorganizowane społeczeństwo. Brak nam dekalogu wartości społecznych - niepodważalnych i zobowiązujących do życia nimi. Brak nam form /organizacje, stowarzyszenia/ wychowujących do praktyki wg nich.

Pierwszym naszym krokiem jest podjęcie trwale uprawianej refleksji i celowej pracy nad przemianą charakterów, nad umysłem, wolą, umiejętnością oddziaływania na otoczenie.

2. Jesteśmy katolikami, na naszej drodze są odpowiedzi, o których musimy wiedzieć. Jedną z nich jest propozycja człowieka odpowiedzialnego za życie osobiste i społeczne. Taką dał JAN PAWEŁ II na spotkaniu ze studentami KUL w 1979 r. Wymienił wtedy odważne ryzyko zawierzenia Chrystusowi, gotowość na wysiłek, trud, nawet cierpienie oraz stałość i wierność przekonaniom. Stwierdził, że im w Polsce będzie więcej ludzi zdolnych do podjęcia takiej postawy, tym Chrystus w tym kraju będzie mocniejszy. Jest to trudne, gdyż Chrystus mówi jasno i twardo, a chodzi o ewangeliczne ryzyko życia konsekwentnego wobec swojej prawdy. Ale, ta droga ma urok - trudnego piękna.

Pełniej naszym potrzebom i czasem odpowiedział Papież podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny. Jego rozważanie na Apelu Jasnogórskim z młodzieżą polską zawiera podstawowe myśli do programu, którego szukamy. Mówił do nas, iż życie swoje aby go nie stracić, a zyskać w pełni, oprócz mamy na Boga, który nie zawodzi. Zadaniem sprostamy, gdy zawieramy Jego Miłości, która nas ogarnia. "Jest ona od stuleci obecna wśród pokoleń zamieszkujących ziemię polską. Jeżeli do niej w swoich nadziejach się odwołujemy, to mamy także na tę Miłość odpowiedzieć. I pragniemy na nią odpowiedzieć, skoro wobec Matki Boskiej Częstochowskiej, szczególnego jej Znaku na ziemi polskiej, od lat wyznajemy: "...jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam".

Słowa te zapowiadają odpowiedź, wewnętrzny program miłości - postawę jaką ona wymaga.

"Miłość - to znaczy być przy Osobie... to znaczy dążyć - pamiętać! A pamięć najpełniej wyraża się w wierności, w kształtowaniu siebie i świata na miarę tej wyznającej do odważniejszego Miłości. Wykorzystujmy jej obecność w naszym życiu.

Jest rzeczą niesłychanie doniosłą, aby w młodości - w tym wieku, w którym budzą się nowe uczucia..., decydując o całym życiu - chodzić z takim dojrzałym wyznacznym programem miłości. "Odpowiadając na miłość, sami uczymy się miłości: miłości dla wszystkich. Poprzez jej kształt jaki się w tym wieku rozstrzyga - decydujemy o treści całego swojego życia, a poprzez siebie o życiu ludzkim na polskiej ziemi.

I tak-nasze "czuwanie" niech będzie codziennym czuowaniem. "Odpowiadając na tę Miłość, musi być właśnie to, że czuwanie... To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Ze tego sumienia nie zgłaszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i złe, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze złe staram się poprawić, przenywyciągając je w sobie". Jest to zawsze i wszędzie pierwszoplanowa sprawa, na początku, przede wszystkim.

W skali społecznej owe "czuwanie" jako pełna odpowiedź, znaczy "położyć zdecydowaną sprawę demoralizacji". Wystąpić się osobiście tych skrzywień swego charakteru, które nie pozwalają na pełne poczucie swojej wartości i wolne dysponowanie sobą oraz tworzyć skuteczne metody wypierania naszych wad społecznych z życia publicznego: oczekiwania podporządkowanych w praktyce materialnemu pojęciu szczęścia i podejmowania życia jako utycia; nałogów niosących aniewolenie, deprawację otoczenia i upadek fizyczny; miłości pożądaną tylko cieleśnie; nieposzanowania życia - a przede wszystkim zabijania poczyniły niewywiązywania się z obowiązków rodzicielskich, właściwego wychowania i wsparcia przykładem w rodzinie i poza nią; rozstrzygnięcie w właściwy sposób dwulicowości osobistej i społecznej, moralnej niezgodności "ślutnia dwom panom" (Mat. 6, 24).

Są to zadania pierwsze w naszej odpowiedzi umieszczonej w skali społecznej. Kształt bowiem naszego życia społecznego zależy od tego, co będziemy walczyć jako jednostki w społeczeństwie - "ten kształt zależy od tego jaki będzie człowiek".

Tak pojęte czuwanie znaczy dalej miłość bliźniego: destrukcja drugiego i nie ograniczanie się do własnych interesów i osądów - jest to wymóg "podstawowej międzyludzkiej solidarności".

"Czuwanie - to znaczy także: czuwać się odpowiedzialny za te wielkie wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska." Ono nas wszystkich określa, kształtuje i zobowiązuje, to tak nas to imię kosztuje. Dlatego czuwamy przy wszystkich co stanowi "autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo". Bo Naród jest "bogaty każdym, którego pokolenie, starając się wzbogacić to dziedzictwo".

"Ogół nas zalety jutrzejszy dzień... wśród próby jaką przechodzi nasze pokolenie". Przesłania Jana Pawła II, kierowane do nas, są wskazaniem niewątpliwego autorytetu i przyjaciela.

Innym źródłem refleksji i naszego działania jest tradycja pracy samokształceniowej młodzieży polskiej. Widzimy dwa najbardziej owocne wzory, to Filomaci i Szare Szaregi. Wiele odległości dzielącego nas czasu, nadzwyczajna ciągłość historii - obecność naszej przeszłości w ich myśleniu. Ich sukcesy są naszą nadzieją.

"FILOMACI" /Towarzystwo Przejściów Wiedzy/ byli kołem samokształceniowym o dużym akcentie moralnym /na całe życie/. Rzetelna praca nad literaturą, przyrodznictwem, humanistyką w filozoficzno-moralnym ujęciu doprowadziła ich do celów oświatowo - moralnych. Czynią się odpowiedzialnymi za aktywność środowiska wiejskiego, a potem uzyskują świadomość pracy dla całego narodu.

Organizacja filomacka była szkołą rzadnego działania. Poprzez tworzenie i stosowanie prawa uczyli się działania zgodnego z nim. Pracowali ciągle nad statutami, które mieli w rękach z ewolucją celów. Kładli nacisk na zgodność treści i formy. Od nich pochodzi przejęte przez polskich harcerzy hasło: "Ojczyzna - Nauka - Cnota". Poprzez swoje zaangażowanie, od ruchu samokształceniowego konsekwentnie przeszli do działania. Oni pierwsi postawili - zadanie w narodzie warstwy oświeconej, którego wzoru nam brak.

SZARE SZAREGI - harcerskie oddziały bojowe, nie były tylko karnym i bohaterским wojskiem powstańczo-walki była dla ich członków ideą wyższą - walka codzienna o lepszy świat. Zaś walka zbrojna, koniecznością czasu. W pracy wychowawczej za cel stawiali sobie potrzebę przebudowy polskich charakterów ku dojrzałości społecznej i wewnętrznej. Oddani Ojczyźnie, wierni ideałom, kształtowali nowy typ żołnierza: bardzo dojrzałego i wykształconego. Jego cechami osobistymi było jego braterstwo moralne i materialne oraz postawa służby - sensownego dawania siebie. Służbę pojmowali jako wierność dla treści podjętego działania. Poprzez ćwiczenie woli i ćwiczenia fizyczne eliminowali lenistwo, obojętność, chaos myśli, niewłaściwe decyzje. Zmierzali do konsekwencji w realizowaniu postanowień, ich ideałem był: wolny człowiek w wolnym świecie /zdejmy sobie sprawę, że wolność pojmowali inaczej niż wielu z nas/.

Wypracowali kapitalną zasadę wychowawczą, mówiącą, że sukcesie zespołu decyduje atrakcyjny wzór wychowawczy i grupa koleżeńskich jego realizatorów. Mieli tę świadomość, że to codziennność decyduje o zwycięstwie idei w nas.

3. "Samokształcenie" nie sposób podjąć i praktykować inaczej niż kształtowanie siebie. Tego zaś nie można oddzielić od praktyki życia społecznego. Gdy tylko w grupie znajdujemy siebie w ocenie innych, a innych dla nich samych. Podstawowym staje się wtedy pytanie: jak urzeczywistnić prawdziwe człowieczeństwo w nas? "Prawdziwie panować" - można tylko - "służąc". To równocześnie "służenie" domaga się tej duchowej

dojrzałości, którą należy określić jako "pamięć". Aby osiągnąć i skutecznie prze-
wać nad sobą, trzeba posiadać ten, który to pamięć umożliwia /JAN PAWEŁ II/
Receptor hominisa, patrz również "Apel Jan Paweł II z niedzieli" Częstochowa 18.08.1989r/
Słuchaj, słuchaj - wypełniać obowiązki i przede wszystkim opierać się wprost na sumieniu.

Idąc za głosem sumienia musimy się wciąż przemieszczać, takie jest prawo tego rozwoju.
Kiedy już przyswajamy z prywatnego tylko interesu, stojemy wobec prawdy, iż każdy
człowiek, każde pokolenie, które pojawia się, musimy jako "zbiorowy obywatel" musi na
nowo spotkać się ze swoim narodem. Musi nauczyć się identyfikować z jego kulturą. Bo
naród na pytanie kim jest, odpowiada swoją kulturą. Daje mu ona własne oblicze. Tak
słuchając kiedyś z nas na dobie osobiste do decyzji - tak lub nie, wobec tego co w narodo-
wym obliczu odkrywał. W polskiej rzeczywistości jest to odpowiedź głównie wobec chrześ-
cijaństwa.

W dzisiejszej Polsce, aby być wiernym pozytywnej odpowiedzi, trzeba mieć odwagę zawie-
rzenia wartościom absolutnym. Aby być wiarygodnym już dla samego siebie, trzeba dążyć
do jednoznacznego światopoglądu oraz konsekwencji w myśleniu i działaniu.

Praca samokształceniowa prowadzona w małych grupach katechetycznych będzie naszym oso-
bistym i społecznym doświadczeniem, doświadczeniem, którego poszukujemy. Zespoły samo-
kształceniowe winny powstawać w miejscach naszego społecznego funkcjonowania, zamiesz-
kania, nauki, pracy. W ten sposób wysiłków swoich nie będziemy kierować ku nieobecnej
idei i odchodzić od rzeczywistości będącej w zasięgu naszych rąk. Musimy zagałę się
z codziennością i równocześnie wznosić do poziomu zasad nią rządzących.

W świadomej pracy nad charakterem musimy ciągle pamiętać, że szukamy prawdy, a nie
potwierdzenia swoich racji, że chodzi nam o dobre - a nie o zwycięstwo nad przeciwnikami.
Swój wysiłek intelektualny powinniśmy skierować na odróżnianie rzeczy ważnych od nie-
ważnych, na zdolność widzenia sytuacji, w których kompromis jest konieczny, oddzielenia
ich od tych, w których nie może być przyjęty. Musimy znaleźć umiejętność dyskusowania
z argumentami a nie atakowanie osoby. Wreszcie dojdź do samodzielności oraz odwagi
w myśleniu.

Wszystko to po to, aby mieć nowy wykład społeczny: kategorią rozmielenia, prze-
widzenia konsekwencji przyjętych wniosków. Musimy się obronić przed pseudomyśleniem,
które jest tylko teoretyczne, nie ma konsekwencji w działaniu - jest zawieszona. Dla-
tego musimy odpowiedzieć na pierwsze problemy dotyczące nas wprost, które angażują
w dzieło życia. Myślę, że z siebie wydobyc, sformułować, znaleźć rozwiązanie. Tu sko-
teczna jest sprawa: zobaczyć, zrozumieć, zmienić.

Zrozumieć jest, że istnienie zespołu o celach wychowawczych i moralnych nie może
ograniczać się do spotkań na temat, w czasie od-do. Grupa, aby się nie rozpadała, a roz-
wijała, musi mieć cel, który jest dla niej istotny i pożądanym. Gdzie jej uczucie
i pragnienie. Ona musi się zabrać do pracy nad sobą i swojego środowiska.

Grupa winna mieć przewodnika, którego być jej inspiratorem. W praktyce to on poprzez
bliski kontakt kształtuje członków grupy, świadomy jest celu i sposobu pracy z nią.

Program i zakres pracy formułowany powinien być wspólnie, co jest zaczątkiem wydo-
wania tego, co grupy szuka i uświadamia - jakie wnoszą różnice. Pomocy szukamy wokół
miękkie. Jest osoba, który już tak pracuje, a jeszcze więcej zdolnych do tego. Trzeba
ich wytrącić z osobistych ciąg, przekonać, że są zdolni i potrzebni.

Praca nad treścią myślenia, decyzja moralna i niej wyniki, wreszcie działanie.
Jako sprawdzian dojrzałości i wiarygodności grupy, są to oboje, które w sobie przecho-
dzą. Jednym są postawienia i wierność im jako rezultat pracy. Działanie, wg. odkry-
cia w sobie umiejętności, odpowiadać na na miejscu największego napięcia między nio-
wiedzieli, krzywdą - a niesłusnością jej zarzutu. Pamiętajmy o potrzebie sta-
nowienia, która nie pozwala użyciu owocu naszego działania dla celów in. przeciwnych, bo
wzajemnie ich pod obciążeniem naszym. Jest to metoda ujęcia przez przeciwnika opo-
wiedzi niezależności.

"Poznać prawdę, a prawdę nas wyzwoli". Proponowana droga może być sposobem wy-
stąpienia chrześcijańskiej postawy życia wg. prawdy o sobie i świecie, w której
jest tak wtedy, gdy prawda, prawda i wywołanie zakorzenienia są wiarze i

przeżyciu. Istotną odpowiedzialnością na poziomie.
Przeżycie od chrześcijaństwa doświadczenia do praktyki wiary wprowadzamy w oko-
liczności naszego życia czynnik niejednorodny skuteczności społecznej - bo w naszym

życiu społeczny "dynamit" - trzeba tylko wiarą i programem, spowolnia-
obronić naszą kulturę od zmaterializowania, propozycji stać się programem, spowolnia-
my tożsamość i suwerenność społeczeństwa, a w konsekwencji państwa.
W taki sposób osobiste i społeczne cele stykają się o dążeniu do wyniszczenia
pełni człowieczeństwa w nas, integralnego człowieka. Praktyka on siebie jako podmiot,
na który jest odpowiedzialny i który kształtuje ku samo-poznaniu siebie, ku samos-
towieniu o sobie. Jest tym samym zdolny oddziaływać na samostanowienie społeczne.

DROGA

piśmie Konfederacji Polaki Niepodległej



UKAZUJE SIĘ OD 1978 r.

Redaguje zespół. Prace drukowane z podziałem treści. Artykuły zamieszczone w Redakcji nie muszą. Niezgodny materiał dokonywania skrótów w nadrukowanych tekstach. Korespondencje prosimy kierować kanałami kółportalsowymi. Adres Redakcji: gdzieś w Polsce.

W NUMERZE:

WYPOWIEDZ

"Wycofał się do brzozy, to zachował wierność prawdzie" - głosił ks. Jerzy Popiełuszko. I za to go właśnie zamordowano. Ale nie badano są drogi Opatrzności... str. 3

W OBRONIE PRACY PRZECIWO KOMUNIZMOWI

Mieczysław Kapcia, Stefan Wyszyński, prymas Polaki, dał się ponieść w latach 1980-1989 jako ważny badacz problemów społecznych, a jego ówczesne wyzwyty uważały się aktualne str. 9

SITUACJA

- w jakiej się obecnie znajdujemy. Leszek Moczulski nie traci czasu w więzieniu, a publikowany przez nas tekst jest jedną z prac przygotowywanych przez niego w Mokotowie i Warszawie str. 12

WÓDZ

Studium Konrada Liśkiewicza o Józefie Piłsudskim, przybliżające nam nie tylko tę wielką postać, ale i pobudzające do współczesnej refleksji str. 20

TRZY CHORYZONY

Zawsze rośnie się wolać o program, o drogowskaz. Czy jednak generalna linia nie jest już dla wszystkich jasna? Chodzi tylko o wybór strategii str. 23

GEOPOLITYKA: Część I: ZEREM PRZED WIELKIM ZWROTEM

czyli początek cyklu artykułów o współczesnym położeniu geopolitycznym Polaki. Na ogół ludzie dostrzegają w geopolityce tylko stereotypowy mit, czy nie czas najwyższy, aby racjonalnie skrytykować z tej metody badawczej? str. 29

GEOPOLITYKA: Część II: MIĘDZY ROSJĄ A POLSKĄ

Druga część cyklu, omawiającego racjonalne uwarunkowania geopolityczne Polski. Tym razem o nowej sytuacji, która powstaje bezpośrednio na wschód od nas. str. 33

CZŁOWIEK INTEGRALNY

Przedruk krótkiego w przedmiotach młodzieżowych tekstu o samostwierdzeniu jako formowaniu osobowości. Wiersze Filomatów i Szarych Szeregów są nadal aktualne, ale czy tylko? Zapraszamy do dyskusji str. 37

P O S A D Z O :

Obchody 11 listopada - Co wydało Wydawnictwo Polskie? - Konkurs DROGI